

ŻYCIORYSY ZASŁUŻONYCH POLAKÓW W XVIII i XIX WIEKU.

GENERAL DOMINIK DZIEWANOWSKI

NAPISAŁ
JANUSZ STASZEWSKI

POZNAŃ 1933.

Mało który z okresów w dziejach narodu polskiego wydał tyle talentów militarnych, co koniec wieku XVIII i początek XIX — epoka wojen napoleońskich. Okoliczności temu sprzyjały. Z jednej strony przeświadczenie w narodzie, że upadek państwa spowodowany został brakiem odpowiednich środków wojskowych i że to „co nam obca przemoc wzięła, siłą tylko odbierzemy”, z drugiej strony ta atmosfera wojenna, którą w całej Europie rozciągał „bóg wojny” — wszystko to powoływało pod znaki wojenne całą młodzież patriotyczną. Co było w narodzie lepszego, obdarzonego żywszą wyobraźnią, co było energiczniejszego i zdolniejszego wszystko szło na usługi Bellony, na tej jedynie drodze widząc możliwość odzyskania utraconej wolności. Nieustanne i mnogie wysiłki, czy to przy organizacji jednostek bojowych, czy to na rozlicznych polach bitew w formacjach obcych dawały pole rozległe do tworzenia się i wyrabiania talentów wojskowych. Powstawały talenty pierwszorzędnej wartości i znaczenia jak Sułkowski, ks. Józef, Dąbrowski, Chłopiński, Dwernicki... Obok nich powstała cała plejada utalentowanych generałów, którym różne powody nie dały osiągnąć szczytów sławy. Czasami pewne braki w wykształceniu fachowym, niekiedy pewne właściwości charakteru, niejednokrotnie wprost los niesprzyjający, brak okoliczności, w których odnośne zalety i wartości w całej pełni zajaśniać i ujawnić by się mogły, sprawiały, że ten, czy ów generał pozostawał do końca życia, czy to do końca swej kariery wojskowej, niejako w cieniu, pomimo zdolności niewątpliwych, pomimo zasług niezaprzeczalnych. Przy szczegółowych badaniach materiałów z owej epoki, tak silnie rozwiniętego w narodzie ducha wojskowego, przy przeglądaniu raportów wojskowych i różnych pamiątek z owej doby, wychodzą

8

na jaw sylwety mężów, których czyny i działalność przez historję ujawnione być winny, zarówno dla przykładu i nauki potomnym, jak i dla należytego podmalowania charakteru epoki, w której naród polski rozpoczął swą blisko 150-letnią walkę o przywrócenie utraconej niepodległości.

Pracę niniejszą poświęcamy osobie gen. Dominika Dziewanowskiego. Zasłużony ten dla jazdy polskiej oficer, to typowy przedstawiciel ówczesnego pokolenia. Zauważyć należy, że w Polsce służba wojskowa od dawna jako rzemiosło wojenne nie była traktowana, toteż w dziejach Polski nie spotykamy zamkniętej kasty wojskowej. Służba wojskowa, to była służba obywatelska, służba dla kraju. W chwilach niebezpieczeństwa dla Ojczyzny młodzież obywatelska tłumnie zapełniała kadry wojskowe, służyła chętnie i ofiarnie, by po minionej „potrzebie” wrócić do zajęć swych codziennych, zazwyczaj do pługa i roli. W tej tradycji wyrósł Dominik Dziewanowski. Czy to jako organizator jednego z najdzielniejszych pułków jazdy Księstwa Warszawskiego, czy jako dowódca jazdy korpusu Dąbrowskiego na Białorusi w 1812 r., nie był on nigdy tym zawodowym żołnierzem, który szuka chwały wojennej na polu bitwy, lecz tęgim obywatelem kraju, który ze swoich sił, ze swoich zdolności i swojego mienia czyni bezzwrotną ofiarę na ołtarzu dobra ojczyzny. Tak ujmując swoje zadanie gen. Dziewanowski niezmiernie ściśle wiązał losy swoje z losami czy to organizowanych, czy to dowodzonych przez niego jednostek bojowych i formacji. Historia pułku „towarzyszów”, historia 28 brygady lekkiej jazdy, to historia Dziewanowskiego. To też sylwetę gen. Dziewanowskiego ujmujemy na tle dziejów dowodzonych przez niego jednostek. W ten sposób zyskując nowe przyczynki do dziejów jazdy naszej z czasów Księstwa Warszawskiego mamy możliwość dokładniejszego scharakteryzowania interesującej nas postaci. Zadanie to ułatwia nam pozostała po Generale obfita spuścizna w postaci raportów i pamiątek dotąd szczegółowo nie opracowanych, a przedstawiających doniosłą wartość, zarówno ze względu na ich dokładność, jak i ze względu na światły umysł autora, który potrafił ujmować i oceniać otaczające go zjawiska i wydarzenia, we właściwy mu sposób rozumny i krytyczny.

Celem naszej pracy jest rzucenie pewnego promienia światła na ten okres naszych dziejów, który, aczkolwiek jest tak chlubnym

9

dla historii narodu, dotąd jednak z całą dokładnością nie został jeszcze opracowany i przedstawiony.

Za miły obowiązek uważamy złożyć serdeczne podziękowanie Panu rotmistrzowi dyplomowanemu, Władysławowi Dziewanowskiemu oraz mecenasowi Zygmuntowi Dziewanowskiemu za okazaną nam życzliwą pomoc przy opracowaniu i wydaniu niniejszego życiorysu.

Portret reprodukowany w niniejszej pracy pochodzi ze zbiorów Muzeum Narodowego w Warszawie. Ma on przedstawiać Dominika Dziewanowskiego w mundurze pułkownika 6 p. j. na tle Gdańska. Przy reprodukcji tego portretu doznaliśmy wiele pomocy ze strony p. dyrektora płk. Bronisława Gembarzewskiego i p. Kazimierza Stefańskiego, którym na tem miejscu serdecznie składamy podziękowanie.

10

I. W POMROCE

Ród Dziewanowskich osiadły na roli wywodził się z województwa płockiego¹⁾. Liczył on kilku dygnitarzy ziemskich, kilku wojskowych, naogół jednak nie wyrastał ponad przeciętną osiadłą szlachtę, jakkolwiek piękną i starodawną posiadał tradycję. Wywodził się bowiem Dziewanowscy od słynnych i znanych w zaraniu naszych dziejów Boleszczyków, którzy wiernie stali do końca przy boku Bolesława Śmiałego, a herbem Jastrzębcem się pieczętowali.

Siedząc na pograniczu województwa płockiego nieustanną mieli Dziewanowscy styczność z Pomorzem, a nawet częściowo na tamtem terytorjum mieszkali, dzięki czemu dziedzic wsi Płonne, Juljusz Dziewanowski, choć nie Pomorzanie, doszedł w tamtych stronach do godności senatorskiej²⁾. Z podwojewódzkiego chełmińskiego i sędziego grodzkiego kowalewskiego zostaje Dziewanowski w 1765 r. chorążym malborskim, a w tymże samym roku otrzymuje kasztelanję elbląską, którą w roku następnym zamienia na chełmińską. Obie te kasztelanje były to kasztelanje większe, nie przechodził więc wcale Dziewanowski stopni kastelanii drażkowej. Wyszedłszy na senatora i personata w ostatnich latach istnienia Rzeczypospolitej, nie widział już jej upadku i zagrabienia przez

Prusaków tych właśnie ziem, których był reprezentantem, gdyż zmarł w tym samym roku, kiedy pierwszy rozbiór szarpał ziemię polską. Trzech synów

¹⁾ Boniecki Adam, Herbarz polski, t. V, Warszawa 1902, str. 199 nast.; Niesiecki Kasper, Herbarz polski, Lipsk 1839, t. III, str. 474 nast.

²⁾ Czaplowski Paweł ks., Senatorowie świeccy, podskarbiowie i starostowie Prus Królewskich, 1454-1772, Toruń 1921, str. 22 i 26.

11

i córkę pozostawił po sobie kasztelan w związku małżeńskim z Ludwiką z Pawłowskich. Córka Teresa była zamężną za Ignacym Piwnickim, ziemianinem z zawodu, a szambelanem króla pruskiego z tytułu. Z synów dwóch starszych, Łukasz Józef Jan Kanty, (ur. 1742) oraz Jan z Dukli Ignacy Bonawentura (ur. 1755 r.), obrali zawód ziemiański, przyczem ten ostatni miał tytuł szambelański ostatniego króla polskiego. Najmłodszy Dominik, choć po ojcu dziedziczył rodzinny majątek Płonne, obrał zawód żołnierski i na tem polu chlubną po sobie pozostawił pamięć.

Światło dzienne ujrzał Dominik w Płonnem 15 lutego 1759 r.¹⁾ Gdzie pobierał nauki, jakie otrzymał wychowanie, trudno odpowiedzieć, gdyż brak po temu wszelkich danych. Wiadomo jest tylko, iż oprócz ojczystego języka znał dobrze francuski i niemiecki, a z pozostawionej korespondencji i pamiętników widać, iż miał umysł otwarty, jasny i dużo wiadomości za młodu zasięgnął. Wychowywany musiał być starannie. Na to wskazuje jego prawy charakter i umiejętność współżycia. Bardzo młodo, zapewne pod koniec lat siedemdziesiątych wstąpił Dominik do szeregów wojsk pruskich, prawdopodobnie do jednego z pułków kawaleryjskich. Wstąpienie do służby pruskiej miało swe umotywowanie. Oto kasztelan — ojciec posiadał na Pomorzu znaczną ilość starostw królewskich, które narazie pozostały, nawet po przejęciu kraju przez Prusy, w rękach dawnych posiadaczy. Między innymi wiemy np., że wdowa po kasztelanie składała w 1774 r. przysięgę lenniczą z dóbr²⁾: Dubiel, Weissshof, Landersweide, Unterberg, Buderin, Rothof, Baggen, Jarcewo, Unterwald, Tifenau, Hintersee i Stobbendorf w powiecie kwidzyńskim. Sam natomiast Dominik składał wówczas taką samą przysięgę jako dzierżawca dóbr Mgoszcz w powiecie chełmińskim³⁾.

¹⁾ A(rchiwum) G(łówny Akt Dawnych w Warszawie. Ministerjum Wojny) K(sięstwa) W(arszawskiego) 302, f. 110.

²⁾ Mitteilungen der K. Preussischen Archivverwaltung, Heft 19 [Max Bär, Der Adel und der Adlige Grundbesitz in Polnisch-Preussen, zur Zeit der preussischen Besitzergreifung.] Leipzig 1911, str. 14.

³⁾ Mitteilungen, o. c. str. 869.

12

Otóż zapewne względy majątkowe oraz chęć, aby nadal w rękę polskim utrzymać te ziemie sprawiły, że wstąpił Dominik do służby w wojsku pruskim. Mogły nim kierować względy materialne, ale nie żadne filopruskie sympatie. Rząd pruski starał się później nawet ściągnąć szlachtę polską do swych szeregów wojskowych i w tym celu był utworzony specjalny pułk jazdy pod nazwą pułku „Towarzyszów”¹⁾, jednakże Dziewanowski niedługo pozostawał w służbie króla pruskiego. Po dwóch latach obcy mundur zbrzydził mu do cna i rzuciwszy służbę w stopniu chorążego otrzymał zwolnienie. Teraz dopiero wstąpił do ojczystych szeregów. Zaliczony jako porucznik ułanów królewskich²⁾, przez trzy lata pełni obowiązki adjutanta przy boku królewskiego synowca, ks. Stanisława Poniatowskiego, podskarbiego W. ks. litewskiego, a szefa gwardji pieszej koronnej. Służbę swą w wojsku polskim prawdopodobnie rozpoczął Dziewanowski pod sam koniec lat siedemdziesiątych osiemnastego stulecia. Zapewne nie bez wpływu na objęcie stanowiska adjutanta przy księciu był fakt, iż młody kasztelan miał dobre koligacje, był zamożny, a w dodatku przeszedł szkołę wojskową w regularnych szeregach pruskich.

Zrzuciwszy mundur osiadł Dominik na roli i gospodarzył w Płonnem i Łubkach, które to majątki przypadły mu w udziale w 1792 r. przy regulacji mienia spadkowego po kasztelanie³⁾. Wtedy to najstarszy z braci Jan wziął dobra Płonko z Popielarzem, a Ignacy i Teresa zostali spłaceni każde sumą 112,000 florenów.

Z tego domowego zacisza wyrwała Dziewanowskiego insurekcja kościuszkowska. Wspólnie ze swym bratem Janem⁴⁾, oraz dwoma braćmi Podoskimi przygotowuje Dominik powstanie ziemi dobrzyńskiej. Na czele zebranych powstańców uderzają oni w lipcu na Rypin i wypędzają stamtąd garnizon pruski.

¹⁾ Pellet-Narbonne, Geschichte Brandenburg - Preussische Reiterei, Berlin, 1905, t. I, str. 309.

²⁾ A(rchiwum) A(kt) D(awnych w Warszawie), K(omisja) R(ządowa) W(ojny). 3049.

³⁾ Boniecki, o. c. t. V, str. 199 nast.

⁴⁾ Encyklopedia wojskowa, t. II, str. 464 nast. oraz tradycja rodzinna.

13

Rychło jednak sami muszą ustąpić wobec nadciągających w przeważającej liczbie sił pruskich. Wtedy wraz ze swym oddziałem rusza Dziewanowski na Kujawy i tu łączy się z działającymi oddziałami polskimi. Jako dawny wojskowy otrzymuje szybko stopnie rotmistrza i majora, a skoro Kujawiacy złączyli się z korpusem gen. Dąbrowskiego, wysłanym do zaboru pruskiego w celach dywersji, Dziewanowski zostaje przydzielony do sztabu i przy boku Dąbrowskiego pełni służbę adjutanta. Na tem stanowisku odznacza się podczas marszu na Bydgoszcz 30 września 1794 r.¹⁾, kiedy pod Łabiszynom, wspólnie z synem przyszłego wodza legionów, Michałem Dąbrowskim, ratuje z opresji nocnej utarczki swego dowódcę. Losy korpusu i powstania kujawskiego, do którego się zaliczał, dzielił do ostatka Dziewanowski, a kiedy nad ziemią polską obca przemoc zapanowała, powrócił znów na rolę do ojczystego majątku.

Jednakże nie zerwał on kontaktu z bojownikami o wolność. Jeden z pierwszych przesyła większą sumę pieniędzy na ręce Wybickiego²⁾, aby nią wspomóc wygnańców, a pieniądze te staną się kapitałem zakładowym funduszu legionowych. Niewątpliwie i podczas swej bytności zagranicą w 1797 r. na ten sam cel śle fundusze, a sam w drodze powrotnej staje się emisariuszem. Przez niego bowiem Michał Sokolnicki³⁾ wzywał wielkopolskich patryjotów, aby spieszyli do Drezna na zjazd b. posłów, ustnie zaś miał Dziewanowski zdać relację o stosunkach paryskich. Przy tej sposobności chlubne mu świadectwo wystawia Sokolnicki³⁾, stwierdzając, że „i z majątku i z osoby swojej czyni ofiarę i tej przez patryjotyzm podejmuje się ekspedycji”.

Nie tylko na tem polu służy Dziewanowski Ojczyźnie. Zamiłowany kawalerzysta studjuje nadal dzieła o tej broni traktujące. Między innymi rozpoczyna tłumaczenie francuskiej pracy

¹⁾ Skalkowski A. M., Jan Henryk Dąbrowski, Warszawa, 1904, str. 208. [Monografie w zakresie dziejów nowożytnych, t. IV]

²⁾ Wybicki Józef, Życie moje, wydał A. M. Skalkowski. [Biblioteka narodowa serja I, nr. 106] str. 23.

³⁾ Sokolnicki Michał, Generał Michał Sokolnicki. Warszawa 1912, str. 62 i 343 [Monografie w zakresie dziejów nowożytnych, t. XI].

14

kpt. Grand-Maison p. t. „Mała wojna, czyli opis służby lekkich pułków w czasie wojny”¹⁾. Była to praca zdawałoby się bezcelowa, skoro Ojczyzna została rozszarpana i własnych sił wojskowych nie posiadała, a jeno daleko na obcej ziemi słyhać było szczęk polskiego oręża. Jednakże Dziewanowski traktował swą pracę z zamiłowaniem. Wyznaje, że mu nawet przez myśl nie przeszło, aby ta praca przydała się swoim. Jednakże jakiś nakaz wewnętrzny zmuszał go do pracy, tak, iż wyznaje „nocy prawie trawiłem, spiesząc się, choć żadnej nadziei już nie było”. A jednak właśnie ta praca, tłumaczona z obcego języka przyda się niezmiernie i wydana dwukrotnie stanowić będzie półurzędowy podręcznik wyszkolenia naszej jazdy.

W taki więc sposób nadal pozostawał Dziewanowski na usługach Ojczyzny. Na teren działań bezpośrednich wystąpił dopiero w roku 1806, kiedy wojska francuskie, po rozbiciu armji pruskiej pod Jeną, wkroczyły na ziemię polską. Wtedy to na wieść, iż dawny wódz gen. Dąbrowski tworzy pod opieką i osłoną wojsk francuskich armję narodową, pospiesza co rychlej Dziewanowski do najbliższego posterunku wojsk polskich w Bydgoszczy i tu rozpoczyna swą działalność.

¹⁾ Mała wojna, czyli opis służby lekkich pułków w czasie wojny przez p. kpt. de Grand-Maison na zlecenie W. ppłk. jazdy ochotników Flandrii, a przez W. płk. Dziewanowskiego na polski język przetłumaczona. Poznań 1808. Praca ta była przedrukowaną w 1812 r.

II. PUŁK "TOWARZYSZÓW"

W połowie grudnia 1806 zgłosił się Dziewanowski wraz ze swym synowcem Janem i siostrzeńcem Alojzym Piwnickim w kwaterze gen. Kosińskiego, wysłanego przez gen. Dąbrowskiego do Bydgoszczy dla zorganizowania polskiej administracji i siły zbrojnej na Pomorzu¹⁾. Przybywał Dziewanowski do Bydgoszczy w chwili, skoro tylko wieść jego została opuszczona przez wrogów, a przybywał w chwili bardzo odpowiedniej. Kosiński rozporządzał wprawdzie kilku wyższymi oficerami, ale byli to ludzie przeżyci, którzy nie nadawali się do użycia w tak trudnych jak wówczas warunkach. Dlatego też wielce ucieszył się Kosiński z przybycia Dziewanowskiego, a podkreślając jego chęć do pracy i poświęcenie prosił o oddanie mu dowództwa pułku jazdy, który miał się formować na terenie powierzonych mu departamentów: bydgoskiego i kwidzyńskiego. Aczkolwiek już poprzednio mianował Dąbrowski na to stanowisko płk. Walentego Kwaśniewskiego²⁾, to jednak na skutek przedłożeń Kosińskiego rozkaz ten cofnął i pułk oddawał w ręce Dziewanowskiego, "jako dobrze sobie znanego", mianując go przytem pułkownikiem.

Na podstawie rozkazu Dąbrowskiego z 3 stycznia objął więc

¹⁾ Fontes Towarzystwa Naukowego w Toruniu t. XXVI. [Źródła wojskowe do dziejów Pomorza w czasach Księstwa Warszawskiego, podał Janusz Staszewski, t. I. Zajęcie Pomorza w 1807 r.] nr. 24; Willaume Juljusz, Amilkar Kosiński, Poznań 1930, str. 22; Przegląd historyczno-wojskowy, t. II (1930), str. 356 (Staszewski Janusz, recenzja powyższej pracy). Zapiski Towarzystwa Naukowego w Toruniu, t. VIII, str. 211 (Willaume Juljusz, Amilkar Kosiński w Bydgoszczy 1807 r.).

²⁾ Fontes XXVI, 25, 26, 31, 37, 38.

16

Dziewanowski komendę pułku, zwanego „towarzyszami”. Związek jego powstał w początku grudnia 1806 r. po przybyciu Kosińskiego do Bydgoszczy¹⁾; stanowiło go 31 dezertersów z wojska pruskiego, z szeregów pułku zwanego „towarzyskim”, a złożonego przeważnie ze szlachty polskiej, ściąganej do tego pułku dla celów wynaradawiania; dlatego też pułk ten miał pewne specjalne przywileje stanowe dla Polaków, a nawet mundur był wzorowany na dawnym uniformie kawalerji narodowej polskiej. Żołnierze ci stanowili dla gen. Kosińskiego pożądanym nabytkiem, byli bowiem umundurowani, uzbrojeni, a przedewszystkiem wyćwiczeni. Dlatego też, gdy później Francuzi dezertersom Polakom zgłaszającym się do tego pułku zabierali konie i broń, ogłosił Kosiński, że za każdego jeźdźcę z koniem i bronią będzie opłacał po dwa luidory.

Zanim jednak objął komendę Dziewanowski, oddział ten już siłą pomnożył i pozostawał pod rozkazami dawnego majora z 3 brygady kawalerji narodowej²⁾. Utrzymanie w korbach tych żołnierzy, zdemoralizowanych nieco przez dezercję i brak karność oraz silnej organizacji w szeregach polskich, wymagało dużej energii i umiejętności. Droszewski nie dorastał do tego zadania. Intrygi Prusaków, oraz werbowników z formującej się także na terenie departamentu bydgoskiego w Barcinie brygady kawalerji narodowej pod komendą Łochockiego, wprowadziły pewien ferment. Ludzie, już sformowani w oddział liczący blisko 100 szabel, zbuntowali się i chcieli otrzymać inne przydziały. Wydarzenie to miało miejsce, gdy Kosiński i Dziewanowski udali się do Torunia, dla porozumienia się z marszałkiem Neyem i przyprowadzenia nowych oddziałów z dezertersów pruskich złożonych. Zaraz po powrocie Kosiński opanował sytuację, dwóch najbardziej winnych zaburzeniom zamknął w więzieniu, 14 odesłał do 1 p. p. w Gnieźnie, ale po przeprowadzeniu tych porządków w szeregach pozostało 26 „towarzyszów”. Oddział ten jednak szybko się powiększył liczebnie, bo już Dziewanowski przyprowadził z Torunia 55 nowych ochotników z bronią i na dobrych koniach, a nowi ochotnicy zgłaszali się do szeregow, jednakże, aby w przyszłości

¹⁾ Fontes XXVI, 14,31,39; Weysenhoff Jan, Pamiętniki Warszawa 1904, str. 64; Pelet-Narbonne, o. c. t. I, str. 302 nast.

²⁾ 1 Małopolska, komendy Hadziewicza.

17

uniknąć dezorganizacji, na wniosek Kosińskiego zabronił Dąbrowski przeprowadzać werbunek dla brygady Łochockiego, aż do zupełnego uformowania się pułku „towarzyszów”. Z końcem grudnia 1806 r. miał Dziewanowski pod swymi rozkazami 85 jeźdźców. Starał się ich ująć w karby, a nawet, ażeby uniknąć jakichkolwiek wyróżnień, nie godził się na to, aby ochotnicy mieli własne konie, ale żądał, aby oddali je na własność skarbu. Oddział ten został podzielony na dwa szwadrony po dwie kompanie¹⁾. Był to jednak podział idealny, bo te małe grupki mogły być traktowane tylko jako kadry, cały bowiem oddział był liczebnie nie większy od

kompanji. W związku z tym podziałem zdolniejsi podoficerowie zostali posunięci na stopnie podporuczników, a z towarzysów awansowało kilku na podoficerów.

Tak uformowany oddział pod szumną nazwą pułku rychło wyruszył na front. Od dosyć dawna bowiem okolice Bydgoszczy były niepokozone przez komendy pruskie. Właśnie z fortecy gdańskiej wysłany był silny oddział pod rozkazami mjr. Stutterheim, którego zadaniem było przeprowadzenie działań dywersyjnych i rozproszenie tworzącej się na Pomorzu polskiej siły zbrojnej²⁾. Otóż przeciwko temu nieprzyjacielowi wyruszył z Bydgoszczy w nocy z 1 na 2 stycznia Kosiński prowadząc „towarzysów” i 180 koni z powstania pomorskiego pod gen. Komierowskim. Grupa ta pomaszerowała w stronę Świecia, ale nigdzie nie napotkano wroga. Dla przeprowadzenia dywersji wysłał Kosiński Dziewanowskiego pod Grudziądz i zalecił mu działać na odcinku Świecie-Grupa-Sartawice. Podczas tych operacyj w potyczce pod Borzechowem 11 stycznia

¹⁾ Szwadron jazdy był organizowany według wzorów francuskich, odpowiadał on dzisiejszemu dywizjonowi; składał się z 2 kompanij, które odpowiadały dzisiejszym szwadronom.

²⁾ Całokształt działań wojsk polskich na Pomorzu, ujęliśmy w pracy „Wojsko polskie na Pomorzu i pod Gdańskiem 1807 r.”.

Praca ta ma być drukowaną w VI tomie „Rocznika gdańskiego”, nie powtarzamy więc tu już ogólnych poruszeń i ograniczamy się do działań jazdy Dziewanowskiego, odsyłając ciekawych do tamtej pracy. Fontes XXVI, 48, 51; Guillaume, o. c. str. 25 nast.; Skalkowski A. M., O cześć imienia polskiego, Lwów 1908, str. 139 nast.

18

1807 rozbił Dziewanowski oddział pruski por. Schulemburga, biorąc dowódcę i szereg żołnierzy do niewoli. W kilka dni później Kosiński musiał wracać do Bydgoszczy dla poczynienia przygotowań na przyjęcie nadciągającej dywizji polskiej, która pod rozkazami Dąbrowskiego miała podjąć działania wojenne na Pomorzu. Zdawał więc Kosiński dowództwo grupy w ręce Dziewanowskiego zalecając mu utrzymanie pozycji. Wynikiem działań zaczepnych polskich było opanowanie Świecia i odparcie Prusaków z pod Bydgoszczy. Odparcie to okupiono jednak bolesną stratą, gdyż 13 stycznia w potyczce pod Ostrowitem poległ mężny dowódca powstania pomorskiego gen. Komierowski.

Pozostawiony w Świeciu Dziewanowski spełniał wobec koncentrującej się w Bydgoszczy dywizji polskiej zadanie osłony. Wkrótce też został wzmocniony. Dąbrowski bowiem już 20 stycznia utworzył ze swych oddziałów trzy grupy¹⁾. Oddział Dziewanowskiego zasilął bezpośrednio, przesyłając pod jego rozkazy szwadron strzelców konnych 1 pułku pod komendą ppłk. Umińskiego i kompanię strzelców pieszych kpt. Gołaszewskiego²⁾. Z oddziału Dziewanowskiego oraz dwóch pierwszych bataljonów 1 i 2 p. p. tworzył Dąbrowski główną grupę uderzeniową pod rozkazami mjr. Sierawskiego, który choć niższy stopniem od Dziewanowskiego, przewyższał go wiadomościami fachowemi. Zależność ta zresztą była dość problematyczną, bo Dąbrowski przeważnie sam całą akcją kierował i wydawał bezpośrednio rozkazy dowódcom. Ta grupa wypadowa, w której Dziewanowski straż przednią prowadził miała za zadanie posuwać się nad Wisłą i opanowywać teren aż pod Gdańsk. Drugą grupę wypadową tworzyły oddziały konne pospolitego ruszenia, złożonego ze szlachty, lub ich zastępców. Oddziały te podzielone według dawnych województw pod rozkazami gen. Kosińskiego miały osłaniać posunięcia grupy głównej od strony Pomorza Zachodniego, gdzie jeszcze były oddziały pruskie. Niezależnie od tego nad Noteć i w te właśnie Prusy Zachodnie wysyłał Dąbrowski dla działań dywersyjnych strzelców konnych 2 pułku pod komendą płk. Garczyńskiego.

¹⁾ Fontes XXVI, 56, 57, 71, 72, 73, 74, 84.

²⁾ Roczniki historyczne; t. IX (1933) str. 99 nast. (Janusz Staszewski, Organizacja dywizji poznańskiej w 1806 r.).

19

Dwa bataljony 3 i 4 p. p. oraz artylerja stanowić miały rezerwę. W Bydgoszczy dla osłony tego miasta jako bazy operacyjnej pozostawały oddziały 11 p. p. formowanego w Bydgoszczy i Inowrocławiu, oraz pospolite ruszenie poznańskie.

Na skutek rozkazów do marszu posuwała się grupa Dziewanowskiego zmierzając do miasta Tczewa¹⁾. Prawie w równej linii w kierunku Starogardu maszerował kpt. Bystram ze swoją kompanją grenadjerską 11 p. p., oraz oddziałkiem jazdy. Za nim posuwał się bataljon 2 p. p. prowadzony przez ppłk. Parysa, bataljon 1 p. p. pod mjr. Sierawskim szedł nad Wisłą. W dniu 26 stycznia przeszedł Dziewanowski Nowe, Gniew i dnia następnego zbliżał się do Tczewa²⁾, gdy dostał wiadomość, że Bystram został pod Starogardem opadnięty przez Prusaków pod rozkazami por. Schierstädt, z całym oddziałem wzięty do niewoli i prowadzony do Gdańska. Cwałem na przełaj poprowadził Dziewanowski swych „towarzysów” w tę stronę, dopadł z boku oddział pruski, wpadł nań całym impetem, wyzwolił rodaków i z kolei Prusaków wziął do niewoli. Jako zwycięzca wkraczał Dziewanowski wieczorem 27 stycznia do Tczewa, prowadząc wyzwolony oddział Bystrama i jeńców. Jednakże zajmując Tczew, zbyt zawierzył nasz dowódca swej szczęśliwej gwiazdzie i nie ubezpieczył się należycie. W dodatku popełnił i tę nieostrożność, że polecił kompanii Bystrama złożyć broń w kozły na rynku, a obok umieścić jeńców. W nocy pomiędzy godziną 2 a 3 nadszedł uwiadomiony przez miejscowych Niemców dowódca pruskiej grupy operacyjnej płk. Schöffler na czele bataljonu piechoty i szwadronu jazdy, oraz 2 armat. Zaskoczeni we śnie Polacy nie zdążyli jeszcze porwać za broń, a już spadli na nich przygotowani zawczasu mieszkańcy Tczewa, pochodzenia niemieckiego. Widząc zamieszanie i napad, jeńcy pruscy też ruszyli czempędzej ku broni, stojącej na rynku. Jednym słowem powstał niesłychany zamęt, zakończony rozbięciem oddziału Dziewanowskiego, który w popłochu rozbiegł się na wszystkie strony. Sam dowódca

¹⁾ Fontes XXVI, 91, 92, 103.

²⁾ Fontes XXVI, 98, 109, 110, 111, 112, 128, 129, 151; Weysenhoff, o. c. str. 66 nast.; Höpfner, Der Krieg 1806 u. 1807, Berlin 1858, t. III, str. 338 nast.

20

widząc kompletną panikę i zdając sobie sprawę, że już nic nie uratuje, wymknął się z miasta i zdążył w stronę Starogardu, gdzie stał ppłk. Parys. Jedynie na straconym posterunku pozostała część kompanii kpt. Gołaszewskiego. Mężny ten oficer, zebrawszy swych strzelców, przed bramą i koło wiatraka do ostatka bronił pozycję, aż okryty ranami padł i dostał się do niewoli. Gołaszewskiemu zawdzięczał oddział Dziewanowskiego, że pogoń pruska zaraz za nim nie wyruszyła. Porażka Dziewanowskiego była dla nas dużą stratą, nie dość bowiem, że wielu miano zabitych i rannych, że znaczna część kompanii Bystrama i Gołaszewskiego dostała się do niewoli, że jazda rozpiechła się, ale jeszcze ta niepomysłna walka osłabiała pewność siebie u naszych młodych żołnierzy.

Współcześni surowo osądzili Dziewanowskiego, ale też i on sam dla siebie najsurowszym był sędzią, całą winę niepowodzenia na siebie przyjmował, swoją nieostrożność uważał za główną przyczynę niepowodzenia ¹⁾. Aczkolwiek jednak dowódca brał całą odpowiedzialność na siebie, kara za rozpierzchnięcie się spadła na cały oddział. Przedewszystkiem reszta kompanii Bystrama uległa rozwiązaniu i wcieleniu do innych pułków, szwadrony Dziewanowskiego i Umińskiego tworzyły dwa szwadrony bez nazwy, aż do czasu, kiedy w boju zasłużą na przywrócenie imienia, jedynie kompanja Gołaszewskiego w całości została ulokowana jako woltżerska II batalionu 1 p. p.

Po tym niefortunnym wypadku, zeszedli na krótko „towarzysze” z placu walki, ich miejsce w przedniej straży zastąpił 1 pułk kawalerji narodowej pod komendą płk. Dąbrowskiego ²⁾. To ich ściągnięcie z frontu przypada na moment odwrotu do Nowego z powodu zamiarów zwinienia blokady Grudziądza przez Francuzów i braku amunicji. Dopiero w połowie lutego po nadejściu posiłków w postaci reszty batalionów z dywizji poznańskiej, zasileniu dywizji amunicją i podjęcia na nowo blokady Grudziądza wraca Dąbrowski do ofensywy. I znów obecnie widzimy „towarzyszów” w pierwszej linii. Tym razem stoczywszy pod Nowem potyczkę z Prusakami ruszyli oni drogą na Pelplin do Starogardu, utrzymując łączność pomiędzy

¹⁾ Fontes XXVI, 144, 150.

²⁾ Fontes XXVI, 167.

21

strzą przednią, z kawalerji narodowej złożoną, a grupą pospolitego ruszenia, będącą obecnie pod rozkazami gen. Sokolnickiego ¹⁾. Oddział Dziewanowskiego był złożony nadal z „towarzyszów” i strzelców konnych, którymi po dostaniu się do niewoli w Tczewie ppłk. Umińskiego dowodził kpt. Suchorzewski. Otóż z tych strzelców Dziewanowski był bardzo niezadowolony i prosił nawet Dąbrowskiego, ażeby ich mu zabrał, gdyż wolał mieć mniej ludzi, ale karnych; strzelcy natomiast byli mocno zdemoralizowani, a o karności wojskowej prawie, że pojęcia nie mieli. Pomimo jednak tych trudności szedł Dziewanowski naprzód, w okolicach Starogardu nawiązał łączność z dywizją francusko-polską ²⁾ gen. Menard idącą ze Szczecina na pomoc Dąbrowskiemu i razem z nim zbliżał się pod Tzew. Podczas walk o tę twierdzę Dziewanowski był odkomenderowany razem z oddziałami legji północnej i badeńskimi pod Miłobądz ³⁾ dla wstrzymania oddziałów nieprzyjacielskich idących z pomocą. Niezbyt wielkie miała tutaj jazda pole do popisu tembardziej, że Badeńczycy składający jazdę tego oddziału wykazali dużą nieudolność. Nadto po skończonej walce Dziewanowski był przerażony ich rabunkami.

Podczas okresu przejściowego od zdobycia Tczewa do zajęcia stanowisk pod Gdańskiem Dziewanowski ze swym pułkiem jest stale na służbie, a pozostaje przy dywizji nadal, aczkolwiek rozkaz cesarski całą jazdę polską powoływał do wielkiej armji rozłożonej w Prusach Wschodnich. Pozostawienie to miało nastąpić na skutek interwencji gen. Kosińskiego, dowodzącego dywizją polską po zranieniu Dąbrowskiego pod

¹⁾ Biblijoteka Narodowa w Warszawie, coll. aut. 210, korespondencja gen. Dąbrowskiego t. XI, nr. 102, j. w. nr. 200. Dziewanowski do Sierawskiego, Nowe 3/II 1807; 215, do Dąbrowskiego, Wielki Czaplín 5/II 1807; 230 j. w. Wielki Czaplín 6/II 1807; 275, j. w. Opalenie (Münsterwalde) 12/II; 292 j. w. Pelplin 15/07. Pułk „towarzyszów” w początkach lutego w 1 szwadronie pod Dziewanowskim liczył 6 oficerów i 56 szeregowych i tyleż w II pod Droszewskim. Zakład pułkowy w Bydgoszczy liczył 1 oficera i 64 szeregowych.

²⁾ Składała się ona z licznych pułków francuskich i legji północnej, uformowanej z Polaków, dezertów z armji pruskiej.

³⁾ Fontes XXVI, 398.

22

Tczewem ¹⁾. Generał ten chciał przy swej piechocie pozostawić ten najlepszy, bo najbardziej wyćwiczony i zdyscyplinowany oddział kawalerji polskiej. To też gen. Niemojewski poprowadził do Prus jedynie kawalerję narodową i strzelców konnych. „Towarzysze” i pospolite ruszenie nadal pozostali przy korpusie oblegającym Gdańsk. Teraz też zaczęto na dobre organizować jazdę. Nie było jednak pewnych i jasnych wskazówek ²⁾. Początkowo przy każdej legji polskiej, złożonej z 4 pułków pieszych miał się formować jeden pułk jazdy w sile 2050 koni. Później jednak rozkaz ten zmieniono i z tej liczby miały pozostać dwa pułki jeden ułański, drugi strzelecki. Otóż początkowo miał Dziewanowski być dowódcą owego tak liczebnego pułku, później jednak oddano mu pułk ułański, oznaczony nr. 2, a w następstwie oznaczenia legji poznańskiej nr. III, przechrzczonym na 6 pułk jazdy. Pułk strzelecki 1 (5) otrzymał Kazimierz Turno. Ponieważ oddział Dziewanowskiego był dość szczupły miał zostać uzupełnionym przez wydzielonych żołnierzy z pospolitego ruszenia, pozostającego pod rozkazami gen. Sokolnickiego. Na to uzupełnienie zostały przeznaczone powstania z województw: poznańskiego, gnieźnieńskiego, inowrocławskiego, brzesko-kujawskiego i pomorskiego.

Na tym więc momencie urywają się dzieje pułku „towarzyszów”. Powstał on, walczył i rozwijał się pod sprawną ręką Dziewanowskiego. Podczas ofensywy na Gdańsk zaprawił się do boju, nabrał pewności w sobie i nauczył koniecznej ostrożności. Pod Gdańskiem przeradza się on w regularny pułk jazdy i aczkolwiek oblężenie twierdzy nie sprzyjało kawaleryjskim popisom, odznacza się, wydatnie przy odparciu wycieczki pruskiej z twierdzy w dniu 26 marca 1807 r.

¹⁾ Fontes XXVI, 377.

²⁾ Rostworowski Michał, wyd. Materiały do dziejów Komisji Rządzącej z r. 1807, Kraków 1918, str. 490; Albrecht Janusz, Z dziejów Księstwa Warszawskiego, Warszawa 1922, str. 26.

III. 6 PUŁK UŁANÓW

Stojąc pod Gdańskiem ze swymi ułanami nie miał Dziewanowski pola do popisu. Walka, jaka się rozpoczynała, była walką piechoty i artylerji. Teraz więc dopiero mógł dowódca przystąpić do organizacji. Nie było to łatwe zadanie, zaledwie część ludzi przeznaczonych do 2 pułku jazdy była przy boku Dziewanowskiego. Znaczna część zostawała jeszcze pod rozkazami Sokolnickiego, poza tem jeszcze istniały większe zgrupowania ¹⁾: w Koronowie 150 dragonów z regimentu Roquette'go, w Barcinie niedobitki z brygady Łochockiego, nad Wisłą rozkomenderowane pospolite ruszenie pomorskie, w Bydgoszczy — poznańskie, a wreszcie różne drobne rozesłane oddziały.

Teraz dopiero trzeba było to zbierać, spisywać i dzielić na kompanje. Rozpoczął Dziewanowski od organizacji kompanii wyborczej, czyli pierwszej, którą składali „towarzysze” - związek tego pułku, dawni dezercerzy z pruskiego regimentu o tej nazwie. Inne kompanje powstawać miały w miarę ściągania ludzi i postępu organizacji. Tak np.²⁾ miał Dziewanowski narazie zlustrować tylko i spisać tych ludzi, którzy mieli do jego pułku przybyć z grupy kawaleryjskiej gen. Sokolnickiego. Mając tak ludzi spisanych i rozdzielonych zamierzał obsadzić Dziewanowski stanowiska oficerskie. Tu jednak wyłoniły się trudności. Oficerów bowiem było więcej niż przewidywał etat, a etat ten, zdaniem Dziewanowskiego, był zbyt szczupły, gdyż na kompanję złożoną ze 170 ludzi i koni, a podzieloną na cztery plutony, czyli cugi, przypadają jeden dowódca i dwóch

¹⁾ Bibl. Nar., XII, 80, Dziewanowski do Dąbrowskiego, Schönfeld, 10/III 1807.

²⁾ Bibl. Nar., LVI, f. 56 - 57, Dąbrowski do Dziewanowskiego, Gniew, 19 / III 1807.

24

oficerów młodszych. Oficerowie ci wobec licznych zajęć nie mogli opanować sytuacji, co ujemnie odbijało się na służbie, a w dodatku łączyła się z tem przykra sprawa kogo usunąć, a kogo zostawić. W sprawie powiększenia etatu pisał nawet Dziewanowski specjalnie do ks. Poniatowskiego, wykazując te ujemne strony i porównyując nasz etat z etatami innych wojsk, znacznie silniej obsadzonymi przez oficerów¹⁾. Z kwestją obsady stanowisk oficerskich łączyła się i inna przykra sprawa²⁾. Do tej pory służbę majora pułku, czyli zastępcy dowódcy pełnił Droszewski, teraz wobec zarządzenia, iż stanowisko to miało być zarezerwowane dla oficera legionowego, miał on ustąpić i objąć szwadron, ale tu komplikował sprawę fakt, iż I szwadron, przeznaczony dla najstarszego szefa otrzymał brat gen. Axamitowskiego, Józef. Szef ten jednak w pułku się nie pokazał i służby nie objął. Wobec tego Dziewanowski wystąpił, ażeby oficera tego przenieść do sztabu, przy którym się błąkał, a szwadron oddać w ręce Droszewskiego. Ostatecznie po wielu kwasach i intrygach załatwiono tę sprawę w ten sposób. Stanowiska majora nie objął jednak jak projektowano, ani Klicki, ani Konopka z szeregów ułanów legji włoskich, ale Józef Gabrjel Biernacki. Był to także dawny legionista, który za sobą miał również służbę w kawalerji. Ostatnio podczas tworzenia się wojska polskiego uformował Biernacki 5 p. p. w departamencie kaliskim, ale na skutek intryg gen. Zajączka i szefa sztabu legji kaliskiej, Kosseckiego, został ze swego stanowiska zwolniony i przydzielony do legji III. Dąbrowski znając go jako dobrego organizatora i zdolnego oficera ze służby w legionach przydzielił go do pułku jazdy Dziewanowskiego na stanowisko majora. Pomagał gorliwie Biernacki swemu dowódcy, a nawet od połowy maja zastępował go w dowództwie, gdyż Dziewanowski zwichnął nogę, a po dojściu do zdrowia pojechał do Gniewa, gdzie leczył

¹⁾ Albrecht, o. c., str. 27; A. G. X. W. 334, f. 356. Schönfeld 30/III 1807.

²⁾ Bibl. Nar., Dziewanowski do Dąbrowskiego, XII, 80, Schönfeld 18/III 1807; 107, Schönfeld 20/III 1807; 14. Schönfeld 30/III 1807; Dąbrowski do Dziewanowskiego, f. 56 - 57, Gniew 19/III 1807; f. 174, Gniew 10/V 1807; do Poniatowskiego, Gniew 13/V 1807.

25

się z ran zdobytych pod Tczewem, dowódca legji Dąbrowski. Udawał się do niego Dziewanowski, ażeby omówić sprawę dalszej służby pułku¹⁾. Nie ukończył jeszcze pułk organizacji, a ponieważ przybywał z poznańskiego świeżo zebrany I p. s. k. pod rozkazami Turny, ten ostatni miał objąć służbę w linii przy legji, a pułk Dziewanowskiego pozostałby na tyłach, aż do pełnego ukończenia organizacji. W tym celu po zwinieniu oblężenia, z powodu zdobycia Gdańska, miał 2 p. j. przejść do Koronowa, tutaj korzystając z dobrej paszy, odpaść konie, a wolnym będąc od służby cały czas poświęcić wyćwiczeniu ludzi. Jednakże w ostatniej chwili zmieniono rozkazy. Pułk miał pozostać na służbie etapowej. W tym celu dowództwo miało stanąć w Bydgoszczy, gdzie Dziewanowski obejmował komendę nad wszystkimi oddziałami zakładowymi w tem mieście, natomiast kompania 5 w sile 83 ludzi miała zakwaterować się w Toruniu, 6 w sile 47 w Bydgoszczy, 3 w sile 54 w Świeciu. Kompanje te miały być użyte jako oddziały etapowe. Tylko więc dwie kompanje 2 i 4 mogły wyruszyć na wyznaczone kwatery, bo 1 pod rozkazami Droszewskiego poszła razem z legią na nowe boje do Prus Wschodnich.

W ten sposób mając pułk rozerwany utrzymywał Dziewanowski jak mógł pewną łączność. Dla kompanji stojących w Toruniu, Świeciu i Bydgoszczy był wyznaczony dowódca szef Matuszewic, który miał te oddziały lustrować i dbać w miarę możności o wyszkolenie. Jednakże takie rozkomenderowanie pułku nie mogło naprzód posuwać spraw organizacyjnych, to też Dziewanowski zaklinał Dąbrowskiego o zmianę tych zarządzeń²⁾, bo w obecnych warunkach: „...ludzie zostaną bez wytresowania, a co najgorsza, będąc na usługach francuskich, będąc ustawicznie komenderowanymi, bałamucić się będą i tak będą uciekać, jak uciekali z obozu”.

¹⁾ Bibl. Nar. XII, Dziewanowski do Dąbrowskiego, 54, Wonnberg 13/V 1807; 71, Wonnberg 16/V 1807; LVI, Dąbrowski do Dziewanowskiego, f. 188 - 189, Gniew 16/V 1807; f. 204, Gniew 26/V 1807; do Gielguda, Gniew 20/V 1807, f. 207, do Biernackiego, Gniew 30/V 1807; Albrecht, o. c., str. 75.

²⁾ Bibl. Nar. XIII, 145, Dziewanowski do Dąbrowskiego, Bydgoszcz I/VI 1807.

26

W Bydgoszczy czekała Dziewanowskiego ciężka i trudna praca. Władze administracyjne nie funkcjonowały należycie i dlatego np. rekruci nie byli jeszcze wybrani¹⁾. Jedyne kasy i magazyny wojskowe odebrał Dziewanowski w zupełnym porządku od mjr. Reynholda. Zajął się teraz całą duszą uporządkowaniem zaległości. Gdy nie pomagały przełożenia i perswazje, zaczął Dziewanowski rozsyłać swych ułanów na tzw. egzekucje, ażeby uzyskać wreszcie dostawę rekrutów, koni i rekwizytów. Powodem tej opieszałości była niepewność co do losów Pomorza, czy pozostanie przy Prusach, czy też będzie przyłączone do Polski. Na dobitkę w wydatnej pracy Dziewanowskiego²⁾ przy wystawianiu swego pułku i oddziałów zapasowych napotkał on na trudności ze strony swego zwierzchnika. Był nim major legji gen. Axamitowski, który teraz wykorzystując swoje stanowisko mścił się na Dziewanowskim za nieprzyjęcie brata i usunięcie go ze swego pułku. Jako administrator wszystkich oddziałów legji III i naczelny komendant niefrontowych oddziałów korzystał teraz Axamitowski z każdej sposobności, ażeby Dziewanowskiemu dokuczyć i utrudnić pracę. To krytykował przyjmowanie rekrutów, to odsyłał mundury i zabraniał ekwipowania piechurów w zakładzie bydgoskim, to krytykował wydane zarządzenia, opóźniał przesłanie rekwizytów dla pułku, tak, że gdy przybył do Bydgoszczy adjutant Dąbrowskiego ppłk. Pakosz „zastał otwartą wojnę między Dziewanowskim i Axamitowskim”. Nie dość było Axamitowskiemu utrudniać pracę Dziewanowskiemu, ale oczerniał go w swych raportach do dyrektora departamentu wojny ks. Poniatowskiego, który na tej podstawie

udzielił Dziewanowskiemu surowej admonicji. Bolesnie to odczuł Dziewanowski, że w liście swem pominął nawet względy słuszności i zaapelował

¹⁾ A(rchiwum) P(aństwowe w) P(oznaniu), Pref. bydż. A III a 6, vol. 3, f. 33. Dziewanowski do Izby Adm.. Bydgoszcz 3/V 1807, f. 38. Bydgoszcz 2/VII 1807. f. 46, Poniatowski do Dziewanowskiego. Warszawa 24/VI 1807; A. G. X. W. 334, f. 362, Dziewanowski do Dąbrowskiego, Bydgoszcz 2/VII 1807.

²⁾ Bibl. Nar. XIII. 257. Pakosz do Dąbrowskiego, Bydgoszcz 15/VII 1807; XIII, 256. Dziewanowski do Dąbrowskiego, Bydgoszcz 15/VII 1807; A. G. X. W. 334. f. 369, Dziewanowski do ks. Poniatowskiego. Bydgoszcz 15/VII 1807.

27

„nie... jak do mego generała i dyrektora wojny, ale jak do księcia, dawniej łaskawego na mnie, który patrzyłeś prawie na moje wychowanie w domu”.

Spór ten między Axamitowskim a Dziewanowskim zamknął rozkaz marszałka Berthier, nakazujący 2 p. j. wymarsz do Augustowa. Rozkaz przychodził w czasie bardzo niedogodnym, bo pułk jeszcze się nie zorganizował z powodu rozkomenderowania ¹⁾ i trudności czynionych przez Axamitowskiego. „Komenderówki w Toruniu, Świeciu i Bydgoszczy, tak te trzy kompanje zniszczyły ²⁾, że koni połowa nie jest w stanie zrobić jednego marszu, te zaś dwie kompanje, które są niby spokojniejsze, mając konie na trawie, potrzebują przynajmniej kilku dni do wzięcia koni na obrok, które trawą osłabione i po większej części nowe, pracy nie zwyczajnej, marszów zaraz z trawy nie wytrzymują” — pisał Pakosz i nadmieniał, że dopiero teraz mają nadejść rekwizyta jak siodła, ładownice, mundsztuki i t. p. pozamawiane przez Dziewanowskiego. Dlatego też radził wstrzymać wymarsz pułku, aż do zebrania tych rzeczy, to Dąbrowski będzie „miał w swej dywizji najporządniejszy pułk jazdy, lepszej nierównie jak wszystkie pupki dziedzica saskiego ³⁾, bo i piękniejszy co do oka i wyćwiczony

¹⁾ Bibl. Nar. XIII, 281. Dyslokacja 6 p. j. z 16/VII 1807 r. Pułk liczył bez 1 kompanji 21/692 ludzi i 51/179 koni. Kompanja 1 była na linii, 2 stała w Świeciu, 3 w Chodzieży, 4 w Dwidnie, Znamiu, Wiskitnie, Osieku, Sosnowie, Lubodowie, Małej Kłoni i Gostycynie, 5 w Toruniu, 6 w Bydgoszczy. Odkomenderowani byli: mjr. Biernacki jako prezes rady gospodarczej jazdy do Poznania, ppłk. Axamitowski na inspekcję lazaretów departamentu poznańskiego, ppłk. Matuszewicz do Warszawy, ppłk. Moraczewski do wybierania koni w pow. waleckim, rtm. Korytowski do Berlina, rtm. płatnik Witt do Poznania do rady gospodarczej, por. Bardzki z ppr. Zielińskim i ppr. Kamińskim, oraz 62 ludźmi i 6/332 końmi byli w Wyrzysku, Białosłiwu, Samostrzelnie i Dębnie (razem z ppłk. Moraczewskim ?), por. Jankowski do sztabu legji, por. Płonczyński w 61 ludzi i koni był w powiecie waleckim na egzekucji, ppłk. Droszewski z 4 oficerami i 1 kompanją na linii.

²⁾ Bibl. Nar. XIII, 261. Pakosz do Dąbrowskiego, Bydgoszcz 21/VII 1807.

³⁾ Mowa o 2 p. j.

28

w boju, z czem tamci pochwalić się nie mogą”. Starania o pozostawienie pułku w garnizonie odniosły skutek. Dzięki osobistej interwencji marszałka Davout zawrócono go już z drogi ¹⁾.

Powrócił więc pułk na dawne stanowisko, ale podczas okresu pomiędzy pierwszą wojną polską, a kampanią austriacką nie zaznawał spoczynku, 5 razy bowiem zmieniał miejsce postoju stojąc najpierw w Łabiszynie ²⁾, potem rozrzucony od Rogoźna aż pod Gostyń ³⁾, w Gnieźnie i okolicy ⁴⁾, zanim nareszcie przez dłuższy okres zakwaterował się w Brodnicy ⁵⁾. Służba była ciężka, gdyż brakowało oficerów wyższych. Biernacki otrzymał dymisję, zwolnił się także z wojska Matuszewicz, Droszewski leżał śmiertelnie chory. Brakowało regulaminów, a tu trzeba było uczyć nie tylko żołnierzy, ale i młodszych oficerów. Dlatego też Dziewanowski wykorzystywał każdy moment,

¹⁾ Albrecht, o. c., str. 33.

²⁾ A. G. X. W. 302, f. 7; korpus oficerski z 1.X 1807: płk. Dziewanowski; mjr. Biernacki; szefowie szwadronu: Matuszewicz, Droszewski, Brzechffa; adj. mjr. Kozicki; płatnik - Klichowski, sztabschirurg Deibel; rotmistrzowie: Łojewski, Mierzyński, Korytowski, Badowski, Radoszkowski, Konarski; porucznicy: Skoraszewski, Grodzicki, Borowski, Bardzki M., Bardzki T., Sobiewski; podporucznicy: Grabski, Zabielski, Ostaszewski, Zieleński, Leszczyński, Kołaczkowski, Jordan, Miaskowski, Wolański, Korzybski, Jaraczewski; nadliczbowi: adj. por. Stryjeński, rtm. Sulerzycki, Kurezewski, Jaranowski, por. Dąbrowski Józef, Dunin, Zalewski, Płonczyński; ppr. Kamieński i Starzewski.

³⁾ A. G. X. W. 302, f. 4-a: Sztab i 1 komp. - Murowa Goślina, 2 - Rogoźno, 3 - Śrem, 4 - Gostyń, 5 - Wągrowiec, 6- Skoki. Pułk liczył 12/74/843 i 13 trębaczy.

⁴⁾ A. G. X. W. 302. Dyslokacja w maju 1808: Sztab i 2 komp. - Gniezno. 3. Pobiedziska. 4. Kostrzyn, 5 i 6 kordon nad granicą pruską Lidzbarsk - Przedmieście Biskupca. Depozyt - Chełmno. W sierpniu. Sztab, 1 i 6 komp. Gniezno, 2. Trzemeszno, 3. Pobiedziska, 4. Kostrzyn, 5. Śmigiel.

⁵⁾ A. G. X. W. 302. Dyslokacja w październiku: Sztab - Brodnica. 1 komp. Toruń. 2 i 4 kordon od Nowego Dworu do Wisły, 3 w pow. mławskim i ciechanowskim, 5 w Chełmie, 6 kordon od Bydgoszczy do Drezdenka.

29

ażeby uczyć tych ostatnich służby, oraz zdjęć terenowych. Bardzo też ujemnie na szkoleniu żołnierza odbijała się służba osłonowa pogranicza i zbieranie wiadomości o położeniu w Prusach ¹⁾. W myśl instrukcji miał Dziewanowski rozrzucić swych ludzi wzdłuż granicy pruskiej patrolami złożonymi z 2 ułanów. Jednakże tego nie uczynił. Na tę służbę przeznaczył jedną kompanję, a resztę trzymał w skupieniu i ćwiczył. Z tych także powodów nie chciał zamienić kwater w Brodnicy na Chełmno. Przedkładał, iż to jest niepodobnem bo tu na miejscu ma stajnie, rajtszulę, strzelnicę w pobliskim Łubowie, natomiast w Chełmnie było tego wszystkiego brak, a na domiar teren był tam bagnisty. Pozostawał więc pułk na dawnym miejscu, aż do wiosny 1809 r. Teraz z początkiem kwietnia został Dziewanowski ściągnięty z pułkiem do Błonia. Rozkaz ten wyszedł w związku z zarządzoną koncentracją armji dla osłony Księstwa przed spodziewanymi demonstracjami ze strony austriackiej. Tymczasem Austriacy nie ograniczyli się do demonstracji; bez wypowiedzenia wojny przekroczyli granice i wkroczyli na terytorjum Księstwa rozpoczynając działania wojenne ²⁾.

Jazda skoncentrowana pod Warszawą pozostawała pod rozkazami gen. Roźnieckiego ³⁾ i stanowiła osłonę dla armji zajmującej stanowiska pod Warszawą. Aczkolwiek 6 p. j. wyruszył w bardzo słabym stanie liczebnym, gdyż z powodu rozkomenderowań, a niewcielenia w szeregi ostatniego poboru rekruta i remonty końskiej, wynosił zaledwie 386 szabel w etacie bojowym ⁴⁾, cieszył się za to b. dobrą opinią. Już 17-go kwietnia oddział z tego pułku pod komendą kpt. Radoszkowskiego, uciera się z wrogiem pod Petrykozami, tracąc 2 ułanów i 4 konie ⁵⁾. Jest to jednak jedyne wystąpienie w początku

¹⁾ Fedorowicz, 1809, Campagne de Pologne, Paryż 1911, nr. 29, 30, 140.

²⁾ Ochwicz Gustaw (Augustyn Cichowicz), Rok 1809, Poznań 1925.

³⁾ Sołtyk Roman, Relation des operations de l'armée aux ordres du prince Joseph Poniatowski pendant la campagne de 1809. Paris 1841. str.

⁴⁾ Skalkowski A. M., Ks. Józef Poniatowski, Bytom 1912, str. 331. A. G. X. W. 515, f. 38, Dziewanowski do Poniatowskiego. Góra 4. V 1809. Fedorowicz, o. c. nr. 81.

⁵⁾ A. G. X. W. 302, f. 109 nast. Lista strat 6 p. j.

30

kompanji, ani bowiem w bitwie pod Raszynem, ani podczas walk o przeprawę na Wiśle pułk ten nie występuje czynnie.

Dopiero skoro przyjęto plan, popierany przez Dąbrowskiego, aby wkroczyć na teren zaboru austriackiego, 6 p. j. występuje na widownię. Rzucony w trzech grupach zajmuje on ziemię lubelską, a jeden ze szwadronów pod komendą Dziewanowskiego wkracza witany radośnie do Lublina¹⁾. Inny oddział 6 p. j. wysłany do Włodawy zdobywa po drodze bogate tabory austriackie. Zająwszy Lublin przystąpił zaraz Dziewanowski do organizowania administracji polskiej według wzorów z 1805 r. Krótco jednak zostawał na tem stanowisku, gdyż do Lublina przybył ks. Józef wraz z całą armją regularną. Teraz pułk został rozdzielony. Dwa szwadrony pod rozkazami Dowódcy ruszyły w grupie gen. Kamińskiego pod Zamość, jeden zaś szwadron wszedł w skład grupy gen. Sokolnickiego i pomaszerował pod Sandomierz. Ten ostatni szwadron aczkolwiek brał udział w walkach, niczem się jednak specjalnie nie odznaczał. Inaczej natomiast było z pozostałymi szwadronami.

Skoro wojska nasze stanęły pod Zamościem i podjęły szturm²⁾ szwadron I pod rozkazami szefa szwadronu Brzechffyy stanowił jądro IV kolumny, przeznaczonej do atakowania miasta. Zadaniem tej grupy było przeprowadzenie fałszywego ataku na bramę lwowską. Drugi szwadron oraz szwadron szefa Strzyżewskiego z 3 p. j. pod ogólną komendą Dziewanowskiego miały stanowić odwód. Skoro jednak szturm rozpoczęto, ułani nasi z takim impetem ruszyli i tak gorąco poszli do walki za przykładem szefa Brzechffyy, kpt. Łojewskiego, ppr. Wolańskiego i ppr. Leszczyńskiego, że z fałszywego przeszli do prawdziwego ataku, wdarli się na mury i opanowali bramę. Zapal ogarnął wszystkich. Jeden z pierwszych np. rzucił się do bramy 15-letni kadet Bobiński i zaczął ją pałaszem rąbać.

¹⁾ Sołtyk, o. c., str. 211 nast.; Falkowski, Obrazy z życia kilku ostatnich pokoleń, Warszawa 1887, t. III, str. 37 nast.

²⁾ Sołtyk, o. c., str. 120 nast.; Falkowski, o. c., t. III, str. 59 nast.; Rys historyczny kampanji 1809 r., Poznań 1889, str. 63; A. G., XW. 55, f. 40-50, pisma w sprawie zdobycia Zamościa i pominięcia zasług Brzechffyy.

31

Atak ten był przeprowadzony wyłącznie przez Brzechffę. Dziewanowski, ze zwykłą sobie bezstronnością, stwierdza, że skoro zbliżył się ze swoją grupą już mury forteczne były opanowane. Przesadzone więc były rzekome czyny Strzyżewskiego, który ze swym oddziałem podczas ataku tak się skrył, że ani Dziewanowski, ani szef sztabu Paszkowski, ani adjutanci Kamińskiego - Obuch i Linkiewski znaleźć go nie mogli.

Po zdobyciu Zamościa zostały owe dwa szwadrony 6 p. j. oraz szwadron szefa Strzyżewskiego z 3 p. j. skierowane w stronę Lwowa pod rozkazami gen. Roźnieckiego, jednakże ułani Dziewanowskiego nie doszli na miejsce przeznaczenia, gdyż z drogi zawrócił ich rozkaz nakazujący marsz do Sandomierza dla wzmocnienia tamtejszej załogi pod rozkazami gen. Sokolnickiego. W sam czas zdążył Dziewanowski do fortecy, gdyż już w kilka dni po jego przybyciu, 15 czerwca rozpoczęli Austriacy oblężenie Sandomierza¹⁾. Była to armja arcyksięcia Ferdynanda d'Este opuszczająca Księstwo Warszawskie, ażeby zwrócić się przeciw wojskom polskim działającym na terenie zaboru austriackiego. Trzy dni trwała walka, aż w końcu Sokolnicki nie mogąc obronić twierdzy, podpisał kapitulację, którą w jego imieniu zawarł Dziewanowski. Odchodził Sokolnicki z bronią i bagażami, oddając jedynie samą twierdzę w ręce wroga. Przy obronie odznaczył się 6 p. j., który stojąc jako asekuracja w tyle za baterją, nr. 10, został odcięty, gdyż Austriacy zmylili nasze posterunki i udając wojsko polskie podeszli aż pod stanowisko Dziewanowskiego. Nie stracił on jednak głowy. Wnet opanował sytuację, wedle określenia Sokolnickiego: „użył swej zwyczajnej śmiałości i przebił się przez [kolumnę austriacką], nie mając, tylko kilka koni zabitych i rannych”²⁾.

Ustąpiwszy z Sandomierza złączył się Sokolnicki z korpusami

¹⁾ Sołtyk, o. c., str. 286 nast. i 371 nast. 164; Falkowski, o. c., t. III, str. 154 nast.; Rys historyczny, str. 85 nast.; Pawłowski Bronisław, Dziennik historyczny i korespondencja polowa generała Michała Sokolnickiego 1809 r. Kraków 1932, str. 109 i 111 (raport Sokolnickiego o oblężeniu Sandomierza).

²⁾ Pod Sandomierzem utracił 6 p. j. w zabitych 6 ułanów i 60 koni, w zabranych do niewoli 9 koni.

32

ks. Poniatowskiego, oraz świeżo zebranymi: mazowieckim gen. Zajączką i wielkopolskim gen. Dąbrowskiego. Teraz armja polska wykorzystując ustępowanie Austriaków, postępowała za nimi obejmując w swe posiadanie ziemię krakowską. Podczas tego pochodu ułani 6 pułku ucierali się jeszcze kilkakrotnie z wrogiem¹⁾. Pod Pińczowem walczył z nimi 9 lipca kpt. Łojewski, pod Słomnikami 13 lipca kpt. Łakiński, wreszcie następnego dnia pod samym Krakowem powtórnie kpt. Łojewski. Na tem zresztą zakończył się udział ułanów naszych, gdyż po opuszczeniu Galicji przez wroga, a okupowaniu tej ziemi polskiej przez nasze wojska, ustały działania wojenne. Stanąwszy z pułkiem w okolicach Krakowa musiał znów Dziewanowski przystąpić do powtórnej organizacji, gdyż liczne odkomenderowania zmniejszyły liczbę ułanów, a pozatem pułk jako taki podniósł dużą stratę przez utworzenie się 9 p. j.²⁾ Pułk ten bowiem powstał w korpusie wielkopolskim z zakładu 6 p. j., stojącego w Chełmnie pod rozkazami mjr. Przyszychowskiego. Przyszychowski mianowany przez Dąbrowskiego dowódcą nowego pułku użył na jego potrzeby zapasów 6 p. j. to jest 200 nowych kulbak, 120 kompletów umundurowania³⁾, 120 lanc i 120 mantelzaków, oraz 6000 zł. gotówki jaka była w kasie. Ogółem na tem poniósł pułk straty 61 700 zł., a że miał on jeszcze dawne zaległości w kasie ministerjum wojny, występował obecnie Dziewanowski z pretensjami o 563.429 zł. na ekwipunek pułku. Zanim jednak otrzymał pieniądze z kasy wyczerpanej wydatkami wojennymi, jak mógł łątał dziury. Płatnik pułku kpt. Klichowski przywiózł obecnie do Krakowa resztki zapasów z komory pułkowej⁴⁾, zbierał remontę koni w krakowskim i poznańskim departamencie. Jednakże z tego ostatniego konie nie dopisały, bo dla braku oficerów w zakładzie remont przeprowadził młody świeżo nominowany ppr.

¹⁾ A. G. X. W. 303, f. 109 - 109-a, Lista strat 6 p. j.

²⁾ A. G. X. W. 515, f. 62. Dziewanowski do Poniatowskiego, Mogiła 21.VII 1809, f. 102, jw., Niedźwiedź 19.X. 1809.

³⁾ Kurtek, rajtuzów, lejebików, kaszkietów, butów z ostrogami i halsztuków.

33

Miaskowski, a ten brak wiadomości został wyzyskany przez liweranta — podprefekta Żychlińskiego, który z ramienia władz administracyjnych dostarczał konie.

Nie tylko na tem kończyły się kłopoty. Znaczna ilość oficerów została przeniesiona do nowych pułków ¹⁾. Tak np. mjr. Przyszychowski i ppr. Korzybski przeszli do 9 p. j., szef szwadronu Dembiński do piechoty, szef Korytowski do 15 p. j., kpt. Kozicki do szwoleżerów, kpt. Konarski do 5 p. s. k. z awansem na szefa szwadronu, kpt. Mierzyński do 10 p. j., por. Bardzki do 16 p. j., ppr. Jordan do sztabu na adjutanta przy gen. Sokolnickim, ppr. Ostaszewski do jednego z nowych pułków. Poza temi przeniesionymi, kpt. Górski wziął dymisję, por. Kobyłański zmarł z ran, a ppr. Wolański poległ pod Zamościem. Znaczny więc był ubytek w korpusie oficerskim. Z tego więc powodu zwracał się Dziewanowski z prośbą o awans dla kpt. Łojewskiego na szefa szwadronu, oraz dla szeregu innych podkomendnych ²⁾, jeżeli występował Dziewanowski o awans, to zazwyczaj dobrze rozważał czy dany oficer na to zasługuje. Tak więc, chcąc wynagrodzić zasługi kpt. Badowskiego gorąco poleca go do krzyża wojskowego, ale awansu nie chciał, gdyż jak pisał ³⁾ : „niema wielkich talentów i owszem wolałbym go nareszcie rekomendować na majora, który by tylko kontalibile w porządku utrzymywał, niżli na szefa szwadronu, który w czasie pokoju i wojny często będąc oddzielnie z szwadronem, musi mieć, nietylko dobrą intencję, ale i zdatność - zdolną odpowiedzialności”.

Wśród tych kłopotów w sierpniu zachorował Dziewanowski i musiał do końca września opuścić pułk, zdawszy komendę szefowi Brzechffie.

¹⁾ A. G. X. W. 427, f. 337, Dziewanowski do Fiszera, Wodysław 11.VII; f. 349, do ks. Poniatowskiego, Krzeszowice 16.IX 1809; X. W. 302, f. 109 - 109. Lista strat 6 p. j.

²⁾ Na kapitanów: por. Skoraszewski i por. Mateusz Bardzki; na poruczników: ppr. Jan Kanty Leszczyński; na ppr. adiutant-podoficer: Wawrzyniec Bogatko, sztabandary Nikodem Zrzelski, wachmistrz Damazy Wierciński, sierżant Józef Godlewski i ppr. nadliczbowy Józef Mierzejewski.

³⁾ A. G. X. W. 427, f. 360, Dziewanowski do ks. Poniatowskiego, Rogów 8.IX 1809.

34

Ze swoich kwater wyruszył pułk w połowie listopada. Miał on wraz z 1, 6 i 8 p. p. wkroczyć do Warszawy, poczem udać się na kwatery do departamentu płockiego. Teraz znów nastąpiły dla Dziewanowskiego dni pracy nad szkoleniem żołnierza i wykończeniem reorganizacji w związku ze zmianą organizacji pułku na cztery szwadrony. Na skutek przedłożeń Dziewanowskiego zezwoliło Ministerjum Wojny na zmianę dyslokacji ¹⁾, tak iż komenda pułku oraz szwadrony stały w Lipnie i Rypinie, natomiast zakład i szkoła rekrucka w Brodnicy.

Tak upływał czas na codziennych trudach przy szkoleniu żołnierza. Na krótko opuścił Dziewanowski pułk, w styczniu 1810 r., gdyż powołano go do Warszawy jako członka sądu rewizyjnego pułków jazdy, potem powaliła go choroba i tak wyczerpała, że Dziewanowski zwrócił się do Ministerjum Wojny o urlop kuracyjny do Cieplic i Karlsbadu. Zanim jednakże nadeszła odpowiedź otrzymał Dziewanowski nominację na generała brygady, wraz z rozkazem objęcia komendy w departamencie łomżyńskim. Była to jedna z pierwszych nominacji, jakie spotkały armję Księstwa Warszawskiego za kampanję 1809 r. Stosownie do rozkazu zdał Dziewanowski komendę w ręce mjr. Suchorzewskiego, a otrzymawszy urlop wyjechał zagranicę. Po powrocie nie udał się do departamentu łomżyńskiego, gdyż wedle nowych dyspozycji miał komenderować w departamencie lubelskim.

W ten sposób zakończył Dziewanowski okres życia jako dowódca pułku. Przyszło mu działać na tem stanowisku w warunkach bardzo trudnych, a jednak dzięki umiejętności organizacyjnej, dbałości o podkomendnych umiał Dziewanowski utrzymać swych ludzi w porządku i dobrze poprowadzić w bój. Zawsze wykazywał on dużo hartu i zdolności.

³⁾ A. G. X. W. 515, Dziewanowski do Fiszera, f. 113, Warszawa 27.IX; f. 114, Warszawa 4.XII; f. 115, Warszawa 24. XII 1809; X. W. 853, f. 1 j. w., Warszawa 4.I 1810; X. W. 302, f. 116, do Roźnieckiego, Warszawa 21.II. 1810.

IV. DOWÓDCA DEPARTAMENTU

Powróciwszy do kraju objął Dziewanowski komendę w departamencie lubelskim. Stanowisko to wymagało od dowódcy zdolności gospodarczych, administracyjnych i organizacyjnych. Dowódca siły zbrojnej w departamencie rozłożonej, musiał dbać nietylko o stan wyszkolenia i zagospodarowania poszczególnych oddziałów, ale zajmować się także sprawami uzupełnień.

Obejmując dowództwo w departamencie miał pod swoją komendą Dziewanowski 3 p. p. stojący w Lublinie, oraz 11 p. j. w Chełmie, a 16 p. j. w Tomaszowie lubelskim. Zamość i stojący w nim garnizonem 13 p. p. stanowiły odrębną bezpośrednią grupę.

Wkrótce po przybyciu Dziewanowskiego do Lublina rozpoczął się pobór ¹⁾, który trwał przez całą prawie pierwszą połowę 1811 r. W związku z nim miał Dziewanowski wiele zajęć i kłopotów, sam bowiem każdej sprawy doglądał i chciał, ażeby dostawieni przez niego rekruci byli istotnie zdolni do służby. Obok poboru rekruta przeprowadzano remont koni. Przychodziło to dość trudno, bo Dziewanowski wchodził w trudne położenie i starał się nie wymuszać dostawy przez egzekucję, aby nie niszczyć obywateli.

Tymczasem od tych zajęć oderwała Dziewanowskiego dość przykra sprawa ²⁾. Oto nowy dowódca 6 p. j. płk. Pągowski

¹⁾ A. G. X. W. 997, Dziewanowski do gen. Hebrowskiego, Lublin 3.I, 21.I, 30.I, 6.III, 18.III oraz raporta za maj 1811 r.

²⁾ A. G. X. W. 997, Dziewanowski do Hebrowskiego, Lublin 29.IV, 20.VI, Maciejowice 29.VII. Nałęczów 25.VIII, Maciejowice 27.IX, Podzamcze 10.X, Lublin 18.X, Warszawa 25.XII, 11. X.W. 948, Dziewanowski do Fiszera, Maciejowice 20.VI 1811.

36

sprawdzając rachunki znalazł dużo pozycji niejasnych i słabo udokumentowanych. Zwołał więc radę gospodarczą pułku i przedłożył memoriał proponujący wystąpienie przeciw Dziewanowskiemu o uzyskanie rzekomo zabranych przez niego 90 kilku tysięcy pieniędzy pułkowych. Dotknięty do żywego Dziewanowski, dla wyjaśnienia powstałych wątpliwości, zażądał zwolnienia dawnych oficerów 6 p. uł. do innych pułków przeniesionych, a mianowicie kpt. Leszczyńskiego z 10 p. j., dawniejszego kapitana ubiorczego

szwadronów bojowych 6 p. uł., oraz b. kpt. Sadowskiego, wówczas zamieszkałego na wsi, który prowadził remont koni po kampanji 1809 r. Co do kasy, to tutaj nie mógł Dziewanowski poradzić, gdyż płatnik szwadronów bojowych ppr. Wolański poległ pod Zamościem, a więc nie mógł swych rachunków uzupełniać. Przypomniał przytem Dziewanowski, iż kiedy on dowodził 6 p. uł. pułk ten albo był w boju, albo rozkomenderowany i stale przerzucany z garnizonu do garnizonu. Że za jego komendy nie zamykano rachunków co 3 miesiące i pułk nie stał w miejscu 1½ roku, że nawet lustracja była przeprowadzoną na usilne żądania dopiero po 15 miesiącach istnienia pułku. Zaznaczał przytem, że w zupełnie identycznych warunkach przyjęto rachunki pułkowe od płk. Przyszychowskiego. Po dostarczeniu kwitów przez dawnych swych podkomendnych złożył je Dziewanowski w ministerjum wojny, ale znów nastąpiła zwłoka, bo Pągowski nie przybył z księgami pułkowymi. Dziewanowski tłumaczył całe to podjęcie sprawy przez Pągowskiego tem, iż wykorzystał on podanie Dziewanowskiego, aby zwołać komisję, któraby rozstrzygnęła, czy Przyszychowski miał prawo zabrać zapasy pułkowe czy nie. Sprawa ta ciągnęła się przez cały rok 1811, boleśnie dotykając dobre imię Dziewanowskiego. Ostatecznie przedłożył on dowody swej niewinności, wykazał niesłuszność podejrzeń, i w ten sposób sprawa cała została wyjaśniona.

Przy tych trudach, które możnaby określić nazwą gospodarczo-administracyjnych, pozostawały Dziewanowskiemu sprawy wyszkoleniowe i strategiczne.

Jeżeli idzie o pierwsze, to polegały one na przeglądzie pułków pozostających pod jego komendą i sprawdzaniu postępów szkolenia żołnierzy. Raporty Dziewanowskiego pozostawione w tej sprawie są b. ciekawe i rzucają jasne światło na stan

37

naszych oddziałów. Tak np. o 3 p. p. stojącym w Lublinie i okolicy pisze ¹⁾, iż znajduje się on w dobrym stanie, posiada wszelkie przepisane regulaminem efekta wojskowe, brak jedynie, ze względów szczupłości kasy, worków do przykrywania się na biwakach, oraz płaszczy do okrywania broni w polu, rekruci słabo byli wyposażeni w bieliznę, za to znalazł ich Dziewanowski „już b. wyrobionych” w musztrze i obrotach wojennych. Sąd ten był słuszny, podobnie bowiem zapiski o stanie wyszkolenia i wyekwipowania wojska polskiego z początku 1812 r. ²⁾ wykazują bardzo dobre wyćwiczenie, względnie dobry stan umundurowania, a ekwipunek w komplecie i dobrym stanie.

Obszerniejsze i ciekawsze są relacje o jeździe. Tak więc np. o 11 pułku ułanów ³⁾, Adama Potockiego, uformowanym podczas kampanji 1809 r. wydaje on surowy sąd, iż koniecznie musi być przeformowany, a rekwizyta wyreperowane lub odmienione. W obecnym stanie, stwierdzał Dziewanowski, pułk ten „nie tylko w wojnie długo wytrzymać nie może, ale nawet w pokoju bardzo potrzebować będzie czasu, aby go zrobić dobrym dla składu ludzi różnego gatunku i złej bardzo konduity, jako i złej konfekcji efektów”. Po pięciu miesiącach podczas lustracji stan pułku poprawił się nieco ⁴⁾ i zaobserwował Dziewanowski znacznie większą subordynację. Jednakże postawa ludzi dużo jeszcze pozostawiała do życzenia. Winę tego przypisywał Dziewanowski rozluźnieniu karności na zimowych leżach, oraz temu, że mundury uszyte dla pułku były za obszerne i jak worki leżały na żołnierzach. Pułk miał jedynie mundury paradne i w nich stale żołnierze chodzili ⁵⁾, tak że były już mocno zniszczone. Umiejętność jazdy konnej

drzez

¹⁾ A. G. X. W. 948, Dziewanowski do ks. Poniatowskiego, Lublin 9.IV 1811.

²⁾ Skałkowski A. M., Korespondencja ks. Józefa Poniatowskiego z Francją, Poznań 1929, t. IV, nr. 497.

³⁾ A. G. X. W. 948, Dziewanowski do Fiszer, Lublin 12.XII 1810.

⁴⁾ A. G. X. W. 948, Dziewanowski do ks. Poniatowskiego, Lublin 4.IV 1811.

⁵⁾ Fredro Aleksander, Trzy po trzy, Warszawa 1917, str. 116 nast. podaje, że oficerowie mieli po kilka i to dość barwnych mundurów.

38

była niedostateczna, a ekwipunek koński zły. „Ludzie mało umiejący siedzieć dobrze na koniu — opisuje Dziewanowski o ułanach 11 pułku — Wątpić nie można, czy to w manewrach, czyli w kampanji, aby konie tego pułku nie podpadły wielkiemu okaleczeniu”. Powody tego wyłuszcza Dziewanowski w ten sposób: „Poduszek z tyłu pod mantelzakami niema; a kule z tyłu kulbak będąc bardzo niskie, do których mantelzaki po austrjacku być powinny przypinane mocno, nie mogą tylko odłączać konie”. Dlatego też uczyniwszy przegląd dwóch pierwszych szwadronów wyłączył Dziewanowski jako niezdatnych do służby 70 koni i 72 ludzi, z których ostatecznie 8 mogłoby się nadawać do wołyżerów. W ogólnym wyniku uważał Dziewanowski, że przy dobrych chęciach okazywanych ze strony pułkownika i korpusu oficerskiego będzie można braki w zachowaniu się ludzi poprawić, za konieczne jednakże uważał sprawienie przymunduru, podkucie wszystkich koni, oraz zakupienia dla całego pułku zgrzebeł, jak również worków i torb do pasienia koni. Pomimo jednak usilnych starań ze strony dowódcy pułku i departamentu, stan pułku niewiele się poprawił. Urzędowe zapiski z początku 1812 r. ¹⁾ mówią jedynie o dobrym uzbrojeniu, zaznaczają konieczność odmiany ubioru, stwierdzając zły stan ekwipunku i mniejszą od innych pułków umiejętność w wyszkoleniu bojowym i musztrze. Dziewanowski, w którego brygadzie pułk ten odbył część kampanii taki o nim wyraża zdania, w początkach kwietnia 1812 r., czyli po całym roku od tego przeglądu: pułk jest ubrany „b. porządnie” ²⁾, ale w mundury nieprzepisowe ³⁾, pozatem znalazł Generał jeszcze znaczną liczbę żołnierzy zupełnie nieubranych, a koni bez kulbak, zalecał więc, aby tych wszystkich odesłać do 4-o szwadronu, gdzie mają być mundury i kulbaki gotowe, a na to miejsce wziąć rekrutów, choćby w starych mundurach. Zdanie to zgadza się z poprzedniem, z czego widać, że pomimo starań Dziewanowskiego nie udało się całkowicie pułku postawić na nogi.

¹⁾ Skałkowski, Korespondencje ks. Józefa, t. IV, nr. 497.

²⁾ Biblioteka K(órnicka), rkp. 1379, nr. 7, Dziewanowski do Roźnieckiego, Okuniew 3.V 1812.

³⁾ Zamiast munduru granatowego z karmazynowemi wyłogami i kołnierzem o białej wypustce, nosił 11 pułk wyłogi białe z czerwoną wypustką i kołnierz czerwony z białą wypustką.

39

Nieco lepiej przedstawiał się drugi pułk podległy rozkazom Dziewanowskiego — 16 ułanów. Pod koniec 1810 r. zaznaczał Generał, iż jest on na dobrej drodze do zorganizowania, ale koniecznie musi być zasilany efektami ¹⁾, a zdanie to po półroku powtarza zaznaczając dobre chęci ze strony pułku, aby odpowiedzieć pokładanemu w nim zaufaniu ²⁾.

Jednakże wskazując na braki liczył się Dziewanowski z ciężkim położeniem gospodarzem i obstawał, aby pomimo nowych przepisów o umundurowaniu, obydwom pułkom nie zmieniać rabatów³⁾ aż do zupełnego zdercia mundurów, gdyż będzie to rzeczą kosztowną. Uważał jednakże, iż pewne zmiany mogą być zaprowadzone. Jako taką przedstawiał skasowanie wysokich, rozwiewnych kit na czakach wedle wzorów rosyjskich na kity proste jak w dawnych pułkach jazdy Księstwa.

Dbał także o wyszkolenie pułków i prosił, aby choć na krótko cofnąć kompanje 16 p. j. od granicy austriackiej ku Lublinowi, ażeby osobiście przeprowadził pewne ćwiczenia polowe. Pisał więc „osobliwie, że te [pułki] nie mają żadnego wyobrażenia obozowania, chciałbym tak z 11 jako i 16 stawać (bez nadania imienia obozowania) i dać przynajmniej wyobrażenie oficerom i podoficerom rozstawienia widetów i placówek”.

Jakoż te plany Dziewanowskiego niedługo się miały ziścić, w kilka bowiem dni po wystosowaniu tego pisma otrzymał rozkaz od gen. Roźnieckiego, ażeby udać się do Maciejowic⁴⁾ i objąć komendę nad brygadą jazdy z 3 i 16 pułku z zadaniem pilnowania się odcięcia od Pragi. Udaje się więc w tamte strony. Bawi w Puławach (do 7/VI) potem w Maciejowicach (od 13/VII) przeprowadzając tamże remont koni.

Obok tych zajęć przy wyszkoleniu i doglądaniu gospodarki oddziałów Dziewanowski dowodząc w nadgranicznym departamencie, miał także za zadanie obserwować poruszenia wojsk poza granicami Księstwa. Uważając tę czynność za jedną z ważniejszych Dziewanowski zaraz po objęciu komendy

¹⁾ A. G. X. W. 948, Dziewanowski do Fiszera, Lublin 12.XII 1810.

²⁾ A. G. X. W. 948, Dziewanowski do ks. Poniatowskiego, Lublin 4.V 1811.

³⁾ A. G. X. W. 948, Dziewanowski do Fiszera, Lublin 3.II 1811.

⁴⁾ A. G. X. W. 948, Dziewanowski do gen. Zajączka, Lublin, 6.V 1811.

40

w departamencie udał się w objazd swego terytorjum, nad granicami Rosji i Austrii aż do Sanu. Przy tej sposobności czynił ciekawe uwagi co do strzeżenia granic. „Lubo dotąd nie postrzegam żadnego niebezpieczeństwa dla naszego kraju - pisał do Fiszera¹⁾ — dla samego przecież porządku zdaje mi się że należałoby lepiej okryć brzegi Bugu, na którym począwszy od Włodawy, aż do Kryłowa nie znalazłem jak 12 żołnierzy”. Tymczasem naprzeciwko nim stoi pełny pułk kozacki. Mając na względzie rozkazy, ażeby pilnie przestrzegać kontroli na granicy i nie przepuszczać zwłaszcza oficerów armji rosyjskiej, uważał Dziewanowski za rzecz konieczną wzmocnienie posterunków.

Pilnie obserwuje Dziewanowski to co się dzieje u przeciwnika, uważa na podejrzone indywidua, o ile są poszlaki, że służą celom szpiegowskim odsyła je do Warszawy gen. Fiszerowi²⁾. Utrzymuje łączność z Polakami na Wołyniu³⁾ i od nich zasięga informacji o poruszeniach wojsk rosyjskich, które mają wracać z Wołoszczyzny na Litwę. Sądzi jednak, że narazie Rosjanie nie będą nas zaczepiać „powszechny odgłos przecież jest... że Krasnorosjanie i Litwa nie czeka jak tylko naszego przybycia, a w wojsku naszym jest zawsze zapał wrodzony Polakowi do odzyskania sławy i swej ziemi”.

Obok tych urzędowych czynności nie zaniedbywał Dziewanowski pracy naukowej. W prywatnym liście z października 1811 r.⁴⁾ przedstawia on ks. Józefowi swoje plany powtórzonego wydania pracy kpt. Grand-Maison „która dawniej źle była wydrukowana i mało egzemplarzy”. Obecnie więc zamierzał ją Dziewanowski wydać powtórnie. Obok tej pracy przygotowywał on nową rozprawę, celem wzbogacenia literatury militarnej, i złożył do oceny, celem uzyskania pozwolenia na druk, wyciąg z pracy Chantreau o powinnościach żołnierza. Rękopis ten został wydany w 1812 r.⁵⁾ Wszystko to dobrze

¹⁾ A. G. X. W. 948, Dziewanowski do Fiszera, Lublin 12.XII 1810.

²⁾ A. G., X. W. 948, Dziewanowski do Fiszera, Lublin 24.VI 1811.

³⁾ A. G., X. W. 948, Dziewanowski do ks. Poniatowskiego, Lublin 4.IV 1811; do Fiszera, Lublin 23.IX 1811.

⁴⁾ A. G., X. W. 948 bez daty, zapewne z października 1811 r.

⁵⁾ Chantreau, Wyciąg z historii elementarnej wojskowej z różnemi uwagami i dodatkami narodowemi tłumacza, Warszawa 1812.

41

świadczy o Generale, który wśród rozlicznych zajęć umiał znaleźć czas na prywatną pracę naukową.

Jesienią, pod koniec października 1811 r., po ćwiczeniach brygady w Podzamczu uzyskał Dziewanowski urlop na wyjazd do Warszawy i w swoje rodzinne strony plockie dla załatwienia spraw osobistych. W grudniu jest już z powrotem w Lublinie i zajmuje się oprócz normalnych spraw, organizacją gwardji narodowej¹⁾, jednakże jest to dla niego sprawa obca. Prowadzą ją władze administracyjne, b. powoli i niesprawnie, dlatego też Dziewanowski, widząc to, zapytuje, czy będzie ona należała do wojska, czy nie; zapewne sprężystego Generała drażniło powolne i niedbałe załatwianie sprawy, a w razie uzależnienia od wojska chciałby ująć tę organizację w swoje ręce.

W lutym 1812 r. został Dziewanowski przeniesiony na komendanta departamentu radomskiego. Prowadzi tu znów sprawy poborowe wojska i gwardji narodowej²⁾. Jednocześnie z temi czynnościami następuje zmiana składu pułków w jego brygadzie, otrzymywał on teraz 11 p. ułanów stojący w Piotrkowie, oraz 2 i 7 ułanów, kwaterujące w Radomiu. Tutaj też asystuje on obchodowi imieninowemu na cześć ks. Józefa w dniu 19 marca³⁾. Rano magistrat dał 10 strzałów armatnich, wieczorem zaś całe miasto było iluminowane. „Na ratuszu był transparent, w którym Sława przepasana szarfą niebieską, jakby szalem, trzymała w ręku cyfrę Księcia. Wiele radosnych okrzyków, którym wierzyć nawet, że były szczerze, można, powtarzały życzenia”. Dziewanowski chciał jechać do Warszawy osobiście, aby ks. Józefowi złożyć życzenia⁴⁾, ale zawrócił go z drogi instrukcje, nakazujące pośpiech w pracy. Wybierał więc Dziewanowski

¹⁾ A. G., X. W. 948, Dziewanowski do ks. Poniatowskiego, Lublin 4.XII 11.

²⁾ A. G., X. W. 948, Dziewanowski do Fiszera, Radom, 10.III, 21.III, 24.III. do ks. Poniatowskiego, Radom 2.IV, 7.IV 1812.

³⁾ A. G., X. W. 948, Dziewanowski do ks. Poniatowskiego, Radom 20.III 1812.

⁴⁾ A. G., X. W. 948, Dziewanowski do Fiszera, Koziencice 17.III, do ks. Poniatowskiego, Radom 17.III. 1812.

42

rekrutów¹⁾, przeprowadzał remont koni, zbierał statki i łodzie, aby ułatwić przeprawy na Wiśle²⁾. Przy tem wszystkim starał się ile możliwości oszczędzać żołnierzy, wysyłając gdzie się tylko dało gwardię narodową. Było to zupełnie słuszne stanowisko, bo żołnierze podczas odkomenderowania na tak zwaną egzekucję zawsze się rozpróżniaczali i tracił na wartości, a w przededniu nowej wojny należało dbać o karność i porządek.

Ukończywszy pobór 13 kwietnia oddał już był Dziewanowski zamknięte kontrole rekrutów ordonatorowi Zabłockiemu i miał sam ruszyć w ślad za swą brygadą, która już wyruszyła do Piaseczna, ale na rozkaz Roźnieckiego pozostał aż do zupełnego zlikwidowania zajęć poborowych. Niezbyt z tego był zadowolony, gdyż chciał udać się do Warszawy do chirurga Lafontaine'a, aby mu coś poradził na zakażenie spowodowane zacięciem brzytwy i na chorobę oczu³⁾. Doczekał się więc Dziewanowski przybycia do departamentu pierwszych oddziałów Wielkiej Armii. Był to VII korpus złożony z wojsk saskich dowodzony przez gen. Reynier. W departamencie zapanowała trwoga przed tym kwatrującym⁴⁾, żądano bowiem od razu żywności na całe 4 tygodnie, przyczem każdy oficer, czy szeregowy, miał na obiad dostawać wino, lub piwo. 21 kwietnia, „tak się napchało (wojska), że ani stajen dla koni, ani kwater dla ludzi w mieście i w okolicy niemasz”. Z tych więc powodów nie był w stanie Dziewanowski dokończyć poboru i odsyłał do swych pułków oddziały poborowe 16 p. p. z niedoborem 19 ludzi, 16 p. j. - 74 ludzi i 2 p. j. - 7 koni. Ustępując z departamentu chciał Dziewanowski wycofać wszystkie oddziały wojska polskiego z departamentu, musiał jednak czekać na przybycie samego Reynier'a, gdyż zastępujący go

¹⁾ A. G., X. W. 948. Dziewanowski do ks. Poniatowskiego, Radom 7.IV 1812. Wybrał do tego dnia; dla 8 p. p. - 400 rekrutów, dla 16 p. p. - 377, dla 3 p. j. - 160, dla 14 p. j. - 75, dla 2 p. j. - 111, dla 16 p. j. - 16. Razem 1139.

²⁾ A. G., X. W. 948. Dziewanowski do ks. Poniatowskiego. Radom 30.III 1812.

³⁾ A. G., X.W. 948. Dziewanowski do Fiszerza, Radom 13.IV 1812.

⁴⁾ A. G., X. W. 948. Dziewanowski do Fiszerza, Radom 17.IV, 18.IV, 22.IV 1812.

43

gen. Goldschmid nie chciał objąć posterunków nad Wisłą po 16 p. uł., który miał ruszyć do Żelechowa.

Załatwiwszy te sprawy ruszył Dziewanowski do swej brygady rozłożonej w departamencie warszawskim. Na tem zakończył Dziewanowski swoje czynności jako dowódca departamentu. Wykazał na nim dużą rzutkość, umiejętność pracy i opanowanie sytuacji. Z kolei obejmując komendę nad brygadą bojową jazdy miał wykazać swoją umiejętność strategiczną.

V. 28 BRYGADA LEKKIEJ JAZDY

Jeszcze podczas urzędowania w Radomiu objął nominalnie Dziewanowski komendę brygady jazdy złożonej z 2, 7 i 11 pułku ułanów. Brygada ta w ordre de bataille wielkiej armii otrzymała numer 28 lekkiej jazdy i została zaliczoną do dywizji ułańskiej, dowodzonej przez gen. Roźnieckiego, przydzielonej wraz z dywizją kirasjerów gen. Lorge do IV korpusu jazdy rezerwowej pod rozkazami gen. Latour-Maubourg. Faktyczne objęcie komendy nastąpiło dopiero w dniu 31 kwietnia¹⁾. Wtedy bowiem Dziewanowski stanąwszy w Okuniewie polecił swym podkomendnym nadsyłać raporta i zwracać się do niego we wszystkich sprawach. Zajęcia Dziewanowskiego jako dowódcy brygady polegały obecnie na zaprowadzaniu należytem swych oddziałów, oraz na lustracjach i sprawdzeniu gotowości bojowej poszczególnych pułków.

Pułki ułańskie nad którymi objął komendę Dziewanowski nie należały do najlepszych. Jedyne 2 pułk miał za sobą drobne utarczki z kampanji 1807 r., oraz ładne momenty w walkach z Austriakami 1809 r. Pułki 7 i 11 uformowane po wojnie 1809 r. nie miały żadnych bojowych poczynań, natomiast były słabo wyćwiczone i wyekwipowane. Zwłaszcza 7 pułk uchodził za najgorszy pod względem wyszkolenia bojowego. Dziewanowski od razu przystąpił do lustracji. W dniu 2 maja przeglądał 7 i 11 ułanów²⁾. W 7 p. j. znalazł dużą liczbę koni marudnych i niedostatek dek. Z uzbrojenia lance były za krótkie, a znaczna liczba nadesłanych z arsenału karabinków zepsuta i nie do użytku. Żołnierze, a zwłaszcza 4 szwadron zło-

¹⁾ B. K. 1379 nr. 1.

²⁾ B. K. 1379 nr. 6 i 7. Okuniew 2 i 3 V.1812. do Roźnieckiego.

45

żony z rekrutów „nie można mówić, żeby robił z precyzją, ale wszystko rozumie i wszystko zrobi”. Nie był to więc wynik dodatni, jedynie duch i nastrój znalazł Dziewanowski dobry: „Żołnierze ufność mają straszną w swoim pułkowniku do wojny, mówiąc, choć on nas bardzo nie musztruje, ale gdzie nas poprowadzą to i pobijem. Takie rozumowanie extra mi się podoba w żołnierzu” — konkluduje generał. Pułk 11 był dość dobrze wyekwipowany, jednakże brak było koni i ludzi, tak, iż szwadrony były bardzo słabe liczebnie. Konie były słabe i nie mogły wytrzymać ciężkiej służby. Powodem tego był brak paszy, „gdyż nietylko, że siana niema, ale nawet i słomy na sieczkę brakuje, gdyż za dachów obdarta stęchła i koniom niezdrwa i gołym żytem pasą”. Dlatego też zalecał Dziewanowski swym podkomendnym rozkazem dziennym z 5 maja¹⁾, ażeby nadesłali zestawienia „wiele ludzi dla braku koni, kulbak i ubioru porządnie wystąpić nie są wstanie i jak wiele na pierwsze zawołanie w linji wystąpić może jak przynależy”. W zakończeniu przedkładał Dziewanowski, ażeby pułkownicy „ile tylko być może starali się wybrać koni i kulbak, tudzież ludzi ubranych, aby jak najliczniej i najporządniej, na każde zawołanie wystąpić mogli”.

Oprócz tych zajęć przy lustracjach musiał Dziewanowski sporo czasu poświęcić sprawom organizacyjnym. Stanąwszy w Okuniewie, w magazynach zastał tylko zapas na trzy dni, pobrany przez brygadę z departamentu siedleckiego. Ujemnie bardzo na wyżywieniu brygady odbiła się nieobecność dowódcy. Wiemy już jak źle były żywione konie, tymczasem wypuszczono z Okuniewa 250 centnarów siana do Warszawy²⁾. Wprawdzie mjr. Pracki z 7 p. j. meldował o tem płk. Tyszkiewiczowi zastępującemu Dziewanowskiego, ale ten uważając to siano za własność prywatną zalecił je puścić, przyczem zaznaczał, iż nie będzie bronił, gdyby podprefekt zatrzymał je dla brygady. Podprefekt znów sam tego nie chciał uczynić i oglądał się na mjr. Prackiego, który na własną odpowiedzialność nie chciał brać takiego zarządzenia. Wszyscy wiedzieli i widzieli potrzebę, ale nikt nie chciał działać. Dopiero Dziewanowski stanąwszy na miejscu ujął wszystko w ręce

¹⁾ B. K. 1379 nr. 8.

²⁾ B. K. 1379 nr. 4. Okuniew 1.V.12. do Roźnieckiego.

46

i zalecił oficerom wyszukiwać żywność i furaz, ażeby go drogą rekwizycji otrzymać ¹⁾. Wychodził przytem z założenia, że „podprefekt bardzo jest dobry człowiek, lecz zdaje się boi się narazić. Chciałby wszystko zrobić delikatnie, pomału, a tu niema czasu do stracenia, chcąc się zabezpieczyć”. Poprostu musiał on sam własnym przemysłem zdobywać żywność, gdyż np. skoro zapowiedziano dostawę z magazynu radzymińskiego, i wysłano po nią, okazywało się, że tam już jej nic niema. Brak było współpracy i organizacji. Stąd też uskarżał się Dziewanowski, że ma od Turny wiadomości ²⁾, iż w siedleckim departamencie, gdzie stoi 29 brygada, ma nazbyt żywności i furazu, ale prefekt nie chce nic dla 28 brygady wydać, gdyż ma wszystko zbierać do magazynów na przemarsz wojsk. W dodatku z ministerjum spraw wewnętrznych wyruszył komisarz, który miał rozkaz, ażeby wszelką żywność i furaz z departamentu warszawskiego i siedleckiego zabierać i gromadzić w Modlinie. Przybywali urzędnicy z innych departamentów np. z plockiego ³⁾ i nawet mieli odwagę przychodzić do Dziewanowskiego z prośbą o pomoc militarną w egzekucji. Oczywiście, że Dziewanowski dał petentowi oddział ułanów, ale w tym celu, „...aby go wyprowadzić z powiatu i ani ziarnka zboża, ani ździebła słomy zabierać nie dano”, jedynym zasiłkiem była ofiara płk. Zawadzkiego, d-cy 7 p. j., który ze swych wiosek przywiózł nieco siana dla brygady.

Wśród tych okoliczności nadszedł rozkaz dla brygady, ażeby, przeszła do departamentu siedleckiego. Wiedząc o tem zalecał Dziewanowski pułkownikom rozkazem dziennym z 7 maja ⁴⁾, ażeby byli gotowi do marszu, przyczem 2 p. j. miał zająć Siedlce, 7 p. j. - Firlej i Lubartów, 11 p. j. Łuków. Jakoż już następnego dnia ruszyła brygada na wyznaczone stanowiska ⁵⁾, przyczem 2 i 7 pułki miały wystawić łańcuch patroli nadgranicznych, a 11 stanąć jako rezerwa w Łukowie. Jeden

¹⁾ B. K. 1379 nr. 6. Okuniew 2.V.12. do Roźnieckiego.

²⁾ B. K. 1379 nr. 9. Okuniew 5.V.12. do Roźnieckiego.

³⁾ B. K. 1389 nr. 10. Okuniew 6.V.12. do Roźnieckiego.

⁴⁾ B. K. 1379 nr. 13.

⁵⁾ B. K. 1379 nr. 15. Rozkaz do pułków, 7.V 812 nr. 16 do Roźnieckiego, Okuniew 8.V.1812, nr. 21. 22. Siedlce 2.V. 1812, do d-cy 2 p. j.

47

z oficerów 2 p. j. miał się zająć zorganizowaniem łańcucha stójek po 2 wozy gotowe w każdej chwili do przewożenia rozkazów na linii: Węgrów i Brok, do Łomży i Ostrołęki, przyczem miał on prawo użyć do tego celu oddziały z dywizji Dąbrowskiego i brygady jazdy Niemojewskiego.

Ale i teraz podobnie jak w Okuniewie spadły na Dziewanowskiego kłopoty aprowizacyjne. Okazało się znów, iż magazyny niedostatecznie były zaopatrzone i trzeba było aprowidować się na własną rękę. Posuwał się nawet Dziewanowski do groźby, że każe nocą konie w zboże puszczać ¹⁾. Zaleca pułkownikom tę wieść rozgłaszać, przestrzega ich jednak zarazem „starajcie się ile możności w dobry sposób pozyskać zasilenia od podprefektów”. Nakazuje im gromadzić zapasy na 13 dni i te w miarę możności trzymać nie w magazynach, ale przy pułkach. Z władzami administracyjnymi dochodzi do starć. Tak np. prefekt lubelski, oświadczył ²⁾ „że więcej ani nic nadto dać nie może, mając zalecenie od jakiejś zwierzchności, aby wszystko dla cudzoziemskich wojsk zatrzymał. Odpisałem mu na to, że my pierwsi chyba jesteśmy do swojej własności jak cudzoziemcy i że chyba chce mnie upoważnić, ażebym wszystko gwałtem zabierał, co u kogo znajdę, lub w najlepsze zboże konie moje puszczał; lecz nie tracę ja nadziei, żeby on mnie nie zasilil, bo to jest jego zwyczaj, nigdy za pierwszą razą zaraz co zrobić”. Píše też o tem wyraźnie samemu prefektowi ks. Jabłonowskiemu ³⁾: „jeżeli mają czyje konie zdychać, to lepiej niech obce zdychają, jeżeli kto ma gwałtem z spichrza brać, lepiej że obcy jak swój, jeżeli ma kto zboże na polu wypasać, lepiej jest gdy obcy to robi jak swój, bo przynajmniej w czasie można w pretensjach to położyć [jako] szkodę wyrządzoną przez obce wojska i nad grody się spodziewać. My sami sobie jeżeli szkodę zrobimy, nikt jej nam nie nadgrodzi ani też dobrego słowa nie da, ale owszem wystawi nas to na zły przykład i da prawo obcym do gorszego jeszcze postępowania”.

Teraz dopiero wśród tylu kłopotów mógł przeprowadzić

¹⁾ B. K. 1379 nr. 60. Do d-ców 7 i 11 p. j. Siedlce 7.V. 1812.

²⁾ B. K. 1379 nr. 61. Do Roźnieckiego, Siedlce 17.V.1812.

³⁾ B. K. 1379 nr. 58. Siedlce 17.V.1812.

48

Dziewanowski lustrację 2 p. j. już w dniu 16 maja zalecił dowódcy ¹⁾, aby na dzień 18 ściągnął pułk w miejsce centralne dyslokacji pułku, pozostawiając tylko najkonieczniejsze do służby placówki. Znalazł w nim Dziewanowski wielki nieporządek i bardzo zły stan ekwipunku ²⁾. „Mundury wysłużone i dobrze wytarte, lejbiiki i płaszcze same gałgany, mantelzaki zrujnowane, (podobnie) oporządzenie końskie, prócz nagłówek i części jakiejś rzemieni... deki powszechnie złe, terlice wszystkie, poodbijane i sianem wypchane, olstra tak połamane iż ledwo włożyć można pistolet, a wyjąć z największą trudnością... Żadnych nie mają kociołków, żadnych feldflaszków... Z wszystkiego najlepsze mają szarawary sieraczkowe i lancerówne i dobre”. Nie był więc zadowolony Dziewanowski ze stanu tego pułku, tembardziej, „że to były tylko szwadrony już wybrane i te które nie stoją na avantpostach, zaczem nie było ludzi słabych, ani koni marudnych”. Nie mogło też i to usposobić dobrze Generała, gdyż z powodu choroby płk. Tyszkiewicz, zastępujący go mjr. Piasecki nie wydał odpowiednich zarządzeń, „zatem każdy szwadron inaczej wystąpił i z innym pakunkiem. Jedni przywieźli wszystkie rekwizyta, a drudzy pozostawiali na kwaterach, pomimo, że na 36 godzin uprzedziłem ich, że lustrację przedsięwzię”. Ze względu na bliskie pokrewieństwa dowódcy pułku z ks. Józefem raportował Dziewanowski o tych brakach wprost Roźnieckiemu, a nie jak chciał regulamin ministrowi wojny, tembardziej że już w ten sposób donosił o lustracjach 7 i 11 pułku. Co do pułków konstatował Dziewanowski, iż albo Roźniecki doniesie o tem komu należy, albo sam sprawdzi, zaznaczał przytem, iż „pomimo jak slysze od podinspektora, że ubranie pułku tego kosztuje milion siedemkroć kilkadziesiąt tysięcy, zaręczyć mogę... (niech to będzie między nami), że niech potrwa kampanja nie dłużej jak dwa lub trzy miesiące, pierwszy pułkownik, co ten

pułk odbierze, ani 25 % nie zostanie na ludziach i koniach, co by po kampanji do użycia zostało, bo realnie prócz trochę rzemieni, reszta ta na nic się zdać nie może".

Po odbyciu tych lustracji wiedział już Dziewanowski, z jakim żołnierzem ma do czynienia i że nie może polegać na swych

¹⁾ B. K. 1379 nr. 55. Do kmdta. 2 p. j. Siedlce 16.V. 1812.

²⁾ B. K. 1379 nr. 61. Do Roźnieckiego, Siedlce 18.V. 1812.

49

podkomendnych. Wobec tego on, dowódca brygady, jest zmuszony obok swoich zajęć myśleć o tern, ażeby swym podkomendnym stale przypominać drobne przepisy wewnętrzne, wychodząc z założenia, iż całość nie będzie funkcjonować należycie, jeżeli będą braki, choćby to były drobne uchybienia. Ponieważ zapowiedzianą była lustracja przez dowódcę korpusu musiał Dziewanowski w swych rozkazach ująć najważniejsze punkta służby wewnętrznej i przypominać o wszystkim dowódcom. Dlatego też już 19 maja ¹⁾ przypomina o dopasowaniu czak ułańskich, „które po większej części dla zbytnej szerokości nadto głęboko na głowę wpadają”, dniem później ²⁾ upomina, aby mantelzak żołnierski był wedle regulaminu upakowany i zawierał tylko te rzeczy, które on przewiduje, „inne zaś wszystkie rzeczy, które tylko i mantelzak aż wypychają i darmo na koniu ciążą, [aby] powyrzucane były”. Poza tem mieli dowódcy zwrócić uwagę, aby żołnierze posiadali przepisową ilość amunicji, gdyż na lustrację występowali jedni żołnierze z dotacją 6, inni 18 naboji. Tymczasem otrzymał Dziewanowski wiadomość, iż na lustrację obok Maubourg'a i Roźnieckiego przybędzie także i król westfalski Hieronim Bonaparte. Donosząc o tem płk. Potockiemu, zalecał mu Generał, aby pilnie ćwiczył swój regiment, a zwłaszcza flankierów, „by żywo występowali, by numerą warko się przemieniali i czego najwięcej baczyć trzeba, aby sygnały znali i niewiele czasu mitrżyli bądź w powrocie do plutonów flankierów, bądź w powrocie całym do frontu. Trzeba zatem zatrudnić się natychmiast, aby ludzi mniej wyczonych na komendy kresowe wyłączyć i aby pułk na 3 szwadrony jaknajmocniej wystąpił”. W związku z temi przygotowaniem do lustracji wydał Dziewanowski w dniu 22 maja w Siedlcach ³⁾ rozkaz do brygady, który obejmował zasadnicze przepisy regulaminu. Wchodził Dziewanowski w takie szczegóły jak zalecenie, aby konie były wyczyszczone, podobnie ich ekwipunek, aby ludzie byli wymyć i ogoleni, przypominał, iż lance, karabinki, pistolety muszą być wyczyszczone, a ludzie mają być ustawieni według wzrostu. Zwracał się Dziewanowski do pułkowników, że brygadę z tych

¹⁾ B. K. 1379 nr. 76. Do d-ców 7 i 11 p. j. Siedlce 19.V.

²⁾ B. K. 1379 nr. 82. Do d-cy 2 p. j. Siedlce 20.V.

³⁾ B. K. 1379 nr. 97.

50

pułków ma tak niedawno, że za ich stan „odpowiedzialnym być nie może, równie jak i przywłaszczać nic sobie nie chcę, ale jako dobry Polak, jako honor kochający oficer nie opuścić nie chcę, czego bym nie przypomniał i nie zalecił”. Nakazywał więc dopilnować swych wskazówek i przerobić zalecane ćwiczenia. „Zatrudniony innemi powinnościami, a najbardziej, że w kupie nie mam brygady, sam dopilnować tego nie mogę — pisał Generał — lecz już każdemu pułkowi pokazałem, a w części przerobiłem w każdym i niepewność na pewien stopień wyrównałem. Zaczem zależy tylko od dowódców pułku, żeby to wszystko tyle razy ile można powtórzyć i pewnym być swego manewrowania”.

Rewja wypadła dobrze, choć relacja o tem nie zachowała się w papierach Dziewanowskiego, wiemy też, że odbyła się 27 maja pod Łukowem i że do ostatka dawał Generał wskazówki, aby jak najlepiej wystąpić ¹⁾ oraz, że po rewji Hieronim po sutym obiedzie przyjmował hołdy od oficerów ²⁾.

W związku z temi zarządzeniami brygada zmieniła miejsce postoju i zakwaterowała się w okolicach Łukowa, przyczem znów powtórzyły się kłopoty aprowizacyjne ³⁾. Rychło jednak brygada ruszyła w marsz ku granicom na północ. Przy tych przemarszach z pod Łukowa przez Domanice i Opole w okolice Liwu stale musiał Dziewanowski pilnować swej brygady, a przy wysyłaniu patroli zniżać się aż do obowiązków młodszego oficera kompanii ujawniając odnośne przepisy. Musiał tak czynić, gdyż jak nam tłumaczy rozkaz z 11 czerwca ⁴⁾ odnośne przepisy jeszcze się nie ukazały w druku. Rozsyłając te pisane wyciągi regulaminów do pułków nakazywał je przepisać w kancelarji i rozesłać po kompanjach, gdzie znów z kolei przepisane miały posłużyć za źródło wiedzy. Dowódcy pułków mieli „kazać się uczyć tego na pamięć każ-

¹⁾ B. K. 1379 nr. 124, do płk. Tyszkiewicza.

²⁾ Bibl(joteka) Un(iwersytecka w) Warsz(awie), rkp. 5. 6.29. Pamiętnik Piotra Łagowskiego 1812 r. (28.VII), oraz Mansuy Abel, Jérôme Napoléon et la Pologne en 1812, Paryż 1931, str. 563.

³⁾ B. K. 1379 nr. 132, do Roźnieckiego, Łuków 1.VI; Nr. 137, do Szumlańskiego. Łuków 2.VI.

⁴⁾ B. K. 1879 nr. 165, Opole.

51

demu żołnierzowi, a najbardziej panom oficerom [i] podoficerom, aby nie dopiero wchodząc w obóz uczyć się”. Zapowiadał Dziewanowski egzamin z tych regulaminów „a biada temu, który nie będzie umiał, a bardziej jeszcze który nie będzie czynił swej powinności”. Zwracał uwagę Generał swym podkomendnym, „że każdy i przez mało ambicji nauczania się potrzebnych wiadomości może nie tylko siebie zgubić, ale wielu innym wojskom być przyczyną straty honoru”.

Podchodząc już do granicy przypomina Dziewanowski, iż na stanowisku niewolno koni rozkulbaczać, ani rozkielznywać, zaznacza, iż należy oświecać się patrolami, ale nie wdawać się w żadne utarczki z Rosjanami.

Jak więc widzimy Dziewanowski rozporządzał w swej brygadzie żołnierzem słabo wyszkolonym, źle wyekwipowanym i nie orjentującym się w sytuacji. Korpus oficerski nie stał na wysokości zadania, skoro trzeba mu było stale przypominać podstawowe zasady regulaminu, a jak się przekonamy, było tak przez całą kampanję. Dziewanowski wysyłając oficera na podjazd w rozkazie oprócz celu i dyrekcji zmuszony był powtarzać kardynalne warunki posuwania się w obliczu wroga. Stan oddziałów omówiliśmy dość szczegółowo i uwypukliliśmy, aby zaznajomić z jakim żołnierzem miał do czynienia Dziewanowski i jakim materiałem rozporządzał podczas kampanii 1812 roku.

VI. UDZIAŁ W WOJNIE 1812 R.

W wojnie 1812 r. wziął Dziewanowski czynny udział. Czyny jego jednak nie były błyskotliwe. Występuje on tylko w dwóch większych bitwach: kawaleryjskiej pod Mirem na początku wojny i rozpaczliwej, osłonowej obronie Borysowa przy końcu kampanji. Pomiędzy temi dwoma wypadkami pełni ciężką i odpowiedzialną służbę dowódcy jazdy w samodzielnym osłonowym korpusiku gen. Dąbrowskiego. Nie miał więc wielkiego pola do popisu. Nie rozbijał wroga w ataku, ale ucierać się musiał na każdym kroku z podjazdami. Musiał dbać o stan żołnierzy i ich wyszkolenie, dbać o zaprowiantowanie i pilnować, ażeby komenda nie rozprzęgła się w trudnych warunkach.

Kampanję rozpoczął Dziewanowski jako dowódca 28 brygady lekkiej jazdy w IV dywizji kawalerji lekkiej gen. Roźnieckiego, a w IV korpusie rezerwowej jazdy, prowadzonym przez gen. Latour-Maubourg. Korpus ten szedł jako osłona w przedniej straży armji dowodzonej przez Hieronima Bonaparte, króla westfalskiego. W forsownym tym marszu za ustępującym wrogiem, dla słabości koni i niewyrobienia wojskowego żołnierzy nie było można osiągnąć zamierzonych celów. Wróg pomimo dobrze przeprowadzonych planów umknął, a nasza jazda zwarła się pod Mirem tylko z ustępującymi watahami kozaków atamana Płatowa ¹⁾.

¹⁾ Bitwie pod Mirem poświęcamy osobne studjum. Tamże będzie podana obszerna literatura do tych działań. Dobrą pracę w rosyjskim języku napisał gen. Charkiewicz W., Djeistwija Płatowa w ariergardie Bagrationa w 1812 godu (Kawaleryjskie boi pri Mirie i Romanowie) St. Petersburg 1901. Z ważniejszych przekazów źródłowych są plany manewru przeciw Bagrationowi u Fabry'ego L.G., Campagne de Russie, Paryż 1900, t. I, str. 77 nast. oraz raporty gen. Latour-Maubourg'a z 10.VII (str. 377), oraz 15.VII (str. 378 nast.), raport Roźnieckiego (tamże, str. 377, oraz u Skałkowskiego, Korespondencja ks. Józefa, str. 213, nast. Relacje o walce pozostawili gen. Dziewanowski w rękopisie 3406 Zakładu Narodowego im. Ossolińskich we Lwowie, gen. Tumo opublikowaną w Revue des études napoléoniennes XX Année, II (1931) str. 101 i nast. przez A. M. Skałkowskiego, kpt. Łagowski w rękopisie 5. 6.29 Biblioteki Uniwersyteckiej w Warszawie, tudzież wachmistrz Dmochowski, Pisma Franciszka Wiktora Dmochowskiego, Lwów, 1843, str. 151 nast.

53

W całym tym marszu od Grodna pod Mir brygada Dziewanowskiego szła w tyle. Na przodzie w awangardzie posuwała się brygada gen. Turny. Ona też pierwsza w dniu 9 lipca wpadła w zastawione przez wroga sidła i poniosła dotkliwe straty. Skoro nadsięgnęła reszta dywizji, objął komendę gen. Roźniecki i nie widząc wroga ruszył naprzód. Wprawdzie odradzał Dziewanowski dalszy marsz z względu na to, że dywizja odbija się zbyt od postępującego za nią korpusu i w razie silniejszego natarcia pozostanie bez pomocy. Jednakże Roźniecki nie usłuchał roztropnej rady i podążył za wrogiem. Około wsi Sienikowo natrafił na silniejsze go czterokrotnie przeciwnika, nie przeprowadził zwiadów i został zaskoczony w chwili, gdy w obliczu wroga kazał paść konie. Zaledwie nasi ułani dosiedli koni, już na nich zwała się kozacka nawałnica. Odparto ich dzięki temu, że Dziewanowski ruszył na pomoc z rezerwą stojącą w tyle. Teraz jednak spodziewając się drugiego ataku Roźniecki rozwinął całą dywizję w jedną linię. Na pozbawioną rezerw dywizję o słabym skupieniu spadły powtórnie znięta sotnie kozackie. Kilkakrotnie używani tego dnia w boju ułani i zmordowane marszami konie nie wytrzymały uderzenia. Linja załamała się. Poszczególne szwadrony obskoczone przez wroga pojedynczo musiały wyrąbywać się i cofać do miasta. Uderzenie to przeprowadzone na nasze hufce przed wieczorem, dzięki posiłkom nadeszłym z Kamienia pod komendą gen. Kutejnikowa, rozbiłoby może zupełnie dywizję Roźnieckiego, gdyby na szczęście nie nadeszła brygada jazdy gen. Tyszkiewicza wraz z półbaterją

54

artylerji konnej. Widok posiłków, a nade wszystko kilka strzałów armatnich powstrzymało kozaków od dalszej akcji.

Zaledwie w następnym dniu zgromadzoną została dywizja, już rusza naprzód na nowe boje, kierując się w stronę Bobrujska ¹⁾ przeprowadza tutaj Dziewanowski liczne rozpoznania, zbiera wiadomości o nieprzyjacielu i stara się zapoznać z terenem ²⁾. Przychodzi to dość ciężko. Oficerowie młodzi, nie znają służby. Skoro wysła ich Generał na rozpoznanie, jest zmuszony dawać szczegółowe instrukcje jak należy się zachowywać ³⁾. Między innymi takie Dziewanowski daje wskazówki: Oficer prowadzący podjazd „starać się ma uczać gdzie na trakcie opodał trochę od drogi, zostawiając jednego żołnierza na jakim drzewie, któryby dał znak umówiony: świnięcia, kłaśnięcia kilka razy w rękę, lub tem podobne, za którym komenda wyskoczywszy, schwycić powinna kurjera i jego papiery”. Uczyc musi Dziewanowski i przypominać, że patrol powinien jak ognia unikać walki.

Wśród tych zajęć i ustawicznego doglądania, jak są spełniane rozkazy szedł Dziewanowski naprzód od Nieświeża w stronę Mohilewa, aż stanął nad brzegami Dniepru. Podczas tego marszu najważniejszą rzeczą było osłaniać się od strony Bobrujska i Mozyra, gdzie miały znajdować się większe siły rosyjskie. Należało też ile możności zbierać o nich wiadomości. Siły te, były to zapasowe bataljony z różnych regimentów, zasilone świeżym rekrutem. Nie były więc one zaraz zdadne do boju, niemniej przedstawiały niebezpieczeństwo z powodu możności zagrożenia komunikacjom. Z tych więc powodów dla osłonięcia dróg łączących armję główną z bazą operacyjną, czyli Litwą i Księstwem Warszawskiem pozostawił Napoleon dywizję 17 piechoty gen. Dąbrowskiego i 28 brygad jazdy gen. Dziewanowskiego tworząc z nich korpusik obserwacyjny

¹⁾ Skałkowski, Korespondencja ks. Józefa, t. IV, 666, 667, 675, 678, 679, 681, 683, 692; Ossolineum, rkp. 3406; Kraszewski, J. I., Biblioteka pamiętników i podróży po dawnej Polsce. t. VI, Dziennik wypadków wojennych z r. 1812 (gen. Dziewanowskiego). str. 96 nast. Fabry, o. c. t. I, str. 554 nast.

²⁾ B. K. 1379 nr. 196, 200.

³⁾ B. K. 1379 nr. 296. Rozkaz dla por. 7 p. j. Żarskiego, Pobylów 12.VIII 1812.

55

pod rozkazami pierwszego ¹⁾. Korpusik ten oprócz osłony traktów miał za zadanie obserwację i blokadę twierdzy Bobrujska. Dywizja 17 już od pewnego czasu współdziałała z IV korpusem jazdy spełniając to zadanie. Teraz cała odpowiedzialność po przejściu wielkiej armji spadała na jej barki. W związku z temi zarządzeniami w brygadzie Dziewanowskiego zaszyły pewne zmiany. Pułk 11 ułanów był wysłany nad rzekę Soż, a 15 ułanów przydzielony do 17 dywizji, dlatego też obecnie Latour-Maubourg polecił, aby ten ostatni pułk przeszedł do brygady Dziewanowskiego, a 11 do Turny.

Z rozkazu Dąbrowskiego ²⁾ ruszył Dziewanowski na czele 7 i 15 p. j. oraz 17 p. p. z Mohilewa na Rohaczew, ażeby przeciwdziałać poruszeniom grupy gen. Zapolskiego, która była uformowana z oddziałów zakładowych i wyszła z poza osłony błot

poleskich z zamiarem zajęcia tego miasta. Do walki nie doszło, bo Rosjanie wycofali się, natomiast Dziewanowski otrzymał rozkaz oddania komendy w ręce płk. Hornowskiego, a sam z 7 p. j. miał udać się do Iłumienia, gdzie koncentrowały się siły główne Dąbrowskiego. Grupa Hornowskiego miała stanowić osłonę z lewej strony i przez wysunięte oddziały blokować od wschodu Bobrujsk. Dąbrowski z północy i zachodu miał zamknąć komunikację, a jazda pod komendą Dziewanowskiego³⁾ miała iść na wyprawę nad rzekę Prypec dla obserwacji nieprzyjaciela i osłonięcia grupy Dąbrowskiego z prawej strony. Była to już osłona pośrednia, gdyż bezpo-

¹⁾ Skalkowski, Korespondencja ks. Józefa, 694, 696; B i b l. N a r. XXI, nr. 27 za sierpień. Rozkaz gen. Latour-Maubourg'a Drybino 23.VIII, nr. 34 za sierpień, rozkaz marsz. Berthier, Smoleńsk 24.VIII, nr. 31 za sierpień, list gen. Latour-Maubourg do Dąbrowskiego, Drybino 23.VIII; Kraszewski, o. c. str. 101 nast.

²⁾ B. K. 1379 nr. 309, Dziewanowski do Dąbrowskiego, Stary Bychów 27.IX, nr. 311, Dziewanowski do Hornowskiego, Stary Bychów 28.IX, nr. 312, Dziewanowski do Dąbrowskiego, Stary Bychów 28.IX; Pamiętniki o wojnie 1812 r. podał Janusz Staszewski, str. 28 nast.; raport Dziewanowskiego o działaniach nad Prypecią i pod Bobrujskiem. K r a s z e w s k i o. c. str. 104 nast.

³⁾ Jazda wogóle wynosiła 960 szabel, 380 w 2 p. j. 300 w 7 p. j. i 280 w 15 p. j.

56

średnią stanowiła grupa ppłk. Malinowskiego, złożona z dwóch bataljonów 14 pp. i kompanji ułańskiej kpt. Łagowskiego z 2 p. j. W tym czasie tj. z końcem sierpnia został Dąbrowski wzmocniony przez dwa pułki piechoty, w części 33 lekki francuski i marszowy niemiecki. Posiłki te nadchodziły w porę, bo właśnie w pierwszych dniach września dowódca rosyjski na Polesiu gen. Hertel podjął akcję¹⁾. Dwie grupy płk. Baranowa i ppłk. Deyera uderzyć miały od wschodu, wrzynając się między Hornowskiego a główne siły Dąbrowskiego, sam zaś Hertel chciał rozbić grupę Dziewanowskiego i z drugiej strony zagrozić siłom polskim. Uwiadomiony o poruszeniach przeciwnika, Dąbrowski wzmocnił Hornowskiego przez wysłanie 1 p. p. pod rozkazami płk. Małachowskiego, który objął komendę nad całością i wroga pokonał w walce pod Pankratowicami. Tymczasem prawe skrzydło zostało zagrożone. Wprawdzie Hertel minął się z Dziewanowskim, niemniej trafił w Hłusku na oddział marszowy kpt. Poradowskiego, który walkę przyjął i w porządku cofał się w stronę nadciągającego Dąbrowskiego. Walka, jaka się teraz rozegrała przyniosła duże korzyści Dąbrowskiemu, gdyż Hertel pokonany cofnął się znów na Polesie. Jednakże w walkach tych okazał się dotkliwy brak kawalerji wysłanej nad Prypec. Natomiast jazda ta w swych działaniach nie odnosiła żadnej korzyści. Wprost przeciwnie, bez pożytku tylko w ustawicznych marszach i kontrmarszach w okolicach Hłuska, Wilczy i Paryczowa, marnowały się konie i ludzie²⁾. Jedynym realnym wynikiem było dobre

¹⁾ Działaniom Dąbrowskiego na Białorusi poświęcamy specjalną rozprawę, tu jedynie podajemy w streszczeniu wyniki naszych badań. Zasadniczo o danych wypadkach informuje raport Dąbrowskiego do Berthier'a i Victor'a ze Świsłoczy 7.IX (B i b l. N a r. t. LVIII, nr. 250).

²⁾ B.K. 1379 nr. 319; B i b l. N a r. t. XXII, nr. 44 za wrzesień. Dziewanowski do Dąbrowskiego, Horbaszewice 9.IX 1812, B. K. nr. 322, Bibl. Nar., t. XXII, nr. 56 za wrzesień, Wilcza 10.IX; B. K. 1379 nr. 326, B i b l. N a r. t. XXII, nr. 57 za wrzesień, Wilcza 10.IX; B. K. 1379 nr. 334, Bibl. Nar. t. XXII, nr. 62 za wrzesień, Hłusk, 11.IX; B. K. 1379 nr. 337, B i b l. N a r. t. XXII nr. 70 za wrzesień, Kniszewice, 13.IX-1812; B. K. 1379 nr. 338 Uścierki 14.IX, nr. 339; Hłusk 14.IX, nr. 343, Hłusk 15.IX; nr. 344, Uścierki 15.IX; nr. 345, Kozłowiec 16.IX; B i b l. N a r. t. XXII, nr. 94 za wrzesień, Świsłocz 17.X, (toż samo K r a s z e w s k i, o. c. str. 121).

57

zapoznanie się z okolic i opis jej zawarty w raportach składanych Dąbrowskiemu przez Dziewanowskiego. Z tych więc wychodzą założenia odwołał Dąbrowski jazdę z nad Prypeci przez wysłanego z kilkunastu ułanami kpt. inż. Prądyńskiego. Ciężkie warunki i ciągle marsze sprawiły, że liczba efektywna brygady Dziewanowskiego spadła do $\frac{1}{3}$. Teraz po jego powrocie do korpusu narazie rozporządzał Dziewanowski w linii zaledwie 300 ułanami. Było w tem dużo winy oficerów. Z rozkazu dziennego wydanego przez gen. Dziewanowskiego widać zupełny brak opieki z ich strony i brak zainteresowania się żołnierzami i końmi. Dziewanowski z widocznym oburzeniem pisze o nich¹⁾: „widząc upadające [w marszu] konie pod ludźmi, nie widziałem żadnego [oficera] dbałego o tego biednego człowieka, aby nie był schwytanym, ale nawet widząc moją troskliwość, mój przykład, że własnego pod żołnierza dałem konia, za którym tylko przykładem poszli moi adjutanci, gdy nawet mówiłem, że panowie oficerowie powinni wsadzić na swoje, u których konie [luźno idące] widziałem, głuchemi na to byli; żaden swego nie dał konia, ja musiałem na powózki sadzać, konie z powózek wyprzęgać, aby tylko uwieźć ludzi i kulbaki”.

W ten sposób przez nieogłędne wysłanie jazdy, bez wsparcia piechoty w ciągłych marszach i czuwaniu z obawy napadu została ona zmarnowana. Obecnie nie było można użyć jazdy w całości, ani w większych skupieniach, dlatego też Dąbrowski polecił Dziewanowskiemu uformować cztery oddziały jazdy: trzy po 50, jeden w sile 20 szabel²⁾. Do każdego oddziału dołączyć się miało 50 woltżerów na chłopskich koniach,

¹⁾ B. K. 1379, nr. 339, Hłusk 14.IX 1812.

²⁾ B i b l. N a r. t. LVIII, nr. 383, rozkaz dzienny Świsłocz 21.IX 1812, B. K. 1379 nr. 349, rozkaz dzienny 22.IX 1812; nr. 353, do por. Kosińskiego i Dembińskiego, Świsłocz 27.IX; nr. 383, do kpt. Bromirskiego, Świsłocz 28.x; nr. 355, do kpt. Sutkowskiego, Świsłocz 28.IX; nr. 357, do szefa Dwernickiego, Świsłocz 23.IX, B i b l. N a r. t. XXII, 122 za październik, dyslokacja jazdy.

58

a w ten sposób uformowane oddziały miały stanąć w Wilczy, Herbaszewicach i Lisiewiczach pod rozkazami kpt. 15 p. j. Bromirskiego, por. 2 p. j. Kosińskiego i por. 2 p. j. Dembińskiego. Cztery oddziały najmniejszy miał przejść na lewy brzeg Berezyny i nawiązać łączność z płk. Hornowskim. Dowodził nim szef szwadronu 15 p. j. Psarski. Oprócz tych oddziałów w Hłusku stał z III/6 pp. kpt. Zwoliński, zasilony kompanją 15 p. j. pod rozkazami kpt. Sutkowskiego. Na czele reszty ułanów z 15 p. j. odmaszerował do grupy Hornowskiego szef szwadronu Dwernicki. W ten sposób zabrano z pod bezpośredniej komendy Dziewanowskiego najlepszych żołnierzy i oficerów. Było mu to może nawet na rękę, gdyż podczas wyprawy nad Prypec zachorował mocno na oczy i prawie zaniewidział, niemniej siedząc w kwaterze głównej korpusu, Świsłoczy, starał się wśród jazdy przywrócić pewien ład. Widział, że wkrada się nieład z braku dozoru. Lustrując pozostawione w obozie oddziały jazdy, Dziewanowski „z największym zgorzaniem zastał placówki i wedety w największym nieporządku”. Z tego więc powodu zwracał się z ostrem napomnieniem do oficerów, zapowiadając: „ostrzegam, iż odtąd ani oficerów, ani komendantów placówek trzymać się nie będę, tylko komendantów pułku...”, a gdy panowie oficerowie tak będą nieobecni i nie będą doglądać podoficerów i żołnierzy, to sami z trzema ludźmi chodzić będą na powinność”. Niewiele jednak nauczył Dziewanowski swych podkomendnych. Gdy po pewnym czasie wysłał on podjazdy ze swej

kawalerji, musi pouczać ich ¹⁾, że trzeba zachować ostrożność, konie stale mieć okulbaczone, a w razie nocnego spoczynku, aby żołnierze spali ubrani przy koniach, a oficerowie w najbliższym budynku. Przypomina oficerom, „aby nie balowali, po obcych kwaterach nie stawać, tylko służbę jaknajgorliwiej dopełniać, ażeby zabawami, lub innymi pozorami nie dać [się] uwieść nieprzyjacielowi. Każdy wypadek z tego wynikający nie tylko

¹⁾ B. K. 1379 nr. 368, do kpt. Radoszkowskiego, Świsłocz 11.X. 1812, nr. 369, do mjr. Piaseckiego, Samochwałowice 16.X. 1812, nr. 370, do d-ców 2 i 7 p. j., Słuck 22.X 1812, nr. 374 do kpt. Sulatyckiego, Słuck 24.X 1812, nr. 380, do kpt. Rokosowskiego i por. Pisarzewskiego, Słuck 25.X 1812, nr. 376, rozkaz do pułków, Słuck 25.X 1812.

59

ściągnie hańbę na oddział, ale odpowiedzialność [na] komenderującego". Musi Dziewanowski przypominać o kardynalnych regułach, że nie należy nocować po dworach, lub karczmach, gdzie kozacy łatwo mogą zaskoczyć nieprzygotowanych, ale w jakichś ustronnych i zabezpieczonych miejscach. Zaleca stale przypominać żołnierzom, „że wychodząc z patrolem nie wychodzą na żadne zabawy, biesiady, wstępy po dworach, a tem bardziej pijaństwo lub rabunek, jaki równie więcej będzie naganiony". Oddziały pozostające na miejscu lustruje Dziewanowski ustawicznie. Zawsze spostrzega liczne braki. Rozkazem dziennym dopiero zmusza oficerów, ażeby pilnowali ścielenia pod konie po stajniach i zamienionych na stajnie stodołach, ażeby zwracali uwagę na to, iż stojąc w obliczu wroga, mogąc być napadniętym zniecacka, trzeba mieć wrota od stajen otwarte, a nie pozamykane i w dodatku słomą i sianem od wewnątrz zawalone, ażeby uważali i przestrzegali, iżby podoficerowie nie spali podczas pogotowia rozebrani. Te wszystkie usterki świadczą o małej obowiązkowości korpusu oficerskiego i o dużej sumienności i dokładności dowódcy. Miał zaś on prawo wymagać, bo dbał o swych podkomendnych. Skoro np. źle funkcjonowała dostawa aprowizacji, a żołnierzom i koniom zagroził głód, wystąpił ostro Dziewanowski dopominając się o wydanie pozwolenia na przeprowadzenie aprowizacji drogą rekwizycji w ramach pułków ¹⁾, ażeby zapobiec rozprzężeniu. Interwencja ta odniosła dobry skutek i wnet Dziewanowski rozesał oddziały po żywność. Zabiegał także gorliwie Generał o uzyskanie pewnego funduszu na wyekwipowanie ułanów i wypłacenie zaległego żołdu. Zwracając się do gen. Wielhorskiego ²⁾, zastępcy min. wojny, przedstawiał Dziewanowski, „iż od czterech miesięcy szeląga oficer, ani żołnierz nie dostał". W ustawicznych marszach i poniewierce zdarły się mundury i ekwipunek. Żołnierze są „obdarci, bez butów, bez koszul, oficerowie — ostatnią przyciśnięci potrzebą". Jako dowódca Dziewanowski musi dbać, ażeby „mieli za co

¹⁾ B. K. 1379 nr. 381, do 28 brygady, Słuck 28.X 1812; nr. 382, do płk Cedrowskiego, szefa sztabu, Słuck 28.X 1812, Nr. 383, do szefa Kosseckiego, d-cy 2 p. j., Słuck 29.X 1812, nr. 384, Słuck 30.X 1812.

²⁾ B. K. 1379 nr. 363, Świsłocz 2.X 1812.

60

sobie sprawić cieplejszą odzież [!] przy dokuczliwym zimnie które się w obozie daje [we znaki, przy] niedostatku potrzeb do życia". Upominał się także Generał i o własną pensję zaległą od czerwca 1812 r., tem bardziej, że liczne wydatki na szpiegów i przewodników z własnej opłacał kalety.

Pragnął także Dziewanowski uzupełnić korpus oficerski i zapelnąć zasłużonymi oficerami stanowiska wymagające wyższych szarż ¹⁾. Zwłaszcza brak oficerów dawał się we znaki, 2 p. j. który „z małą liczbą oficerów wyszedł na kampanję, ale nadto straciwszy niemało przez śmierć, w niewolę wzięcie i awans do innych pułków, zupełnie jest z oficerów do służby ogołoconym” ²⁾. Dlatego też przedkładał sam listę oficerów do nominacji, aczkolwiek nie podpisaną przez nominalnego dowódcę pułku płk. Ludwika Paca, „gdyż nie wiadomo gdzie się [on] znajduje i czyli kiedy będzie pułkiem tym komenderował". Wychodząc z założenia, że oprócz mjr. Piaseckiego i szefa Kosseckiego, nie było w pułku więcej oficerów wyższych, gorąco protegował do stopnia szefa szwadronu kpt. Łagowskiego ³⁾. Podobnie w 7 p. j. brak było oficerów wyższych; płk. Zawadzki zgłosił się jako chory i pułkiem już od dłuższego czasu dowodził szef szwadronu Konarski, jedyny wyższy oficer w całym pułku, dlatego też proponował Dziewanowski i tu do awansu na szefa szwadronu kpt. Radoszkowskiego ⁴⁾, dawno mu znajomego, bo jeszcze z szeregów 6 p. j. Widzimy

¹⁾ B. K. 1379 nr. 350, do Wielhorskiego, Świsłocz 23.IX 2812

²⁾ Oficerów miał pułk: 1 mjr. 2 (1) szef szwadronu [szef Rzechowski odszedł w lipcu do 3 p. j. na majora] 12 [11] kapitanów, [kpt. Józef Bleszyński do niewoli pod Mirem], 10 [9] poruczników [por. Sebastian Malczewski do 20 p. j.], 13 [6] podporuczników [polegli Baltazar Obrzycki, Józef Rokosowski (?), do niewoli: Kazimierz Skowroński, Józef Wincenty Jucewicz, Antoni Malczewski, do 3 p. szwoleżerów Ludwik Billewicz, do 17 p. j. Walerjan Zylewicz.] Kilku oficerów pozostało w zakładzie pułkowym w kraju, kilku było zgłoszonych jako chorzy. [według G e m b a r z e w s k i e g o, o. c. str. 134].

³⁾ Awansował na szefa szwadronu w 2 p. j. 18.I 1813.

⁴⁾ Poległ jako kpt. pod Borysowem 24.XI 1812, dowodząc resztką 7 p. j.

61

więc, że Dziewanowski dbał o swych podkomendnych i mógł od nich wymagać porządnej służby.

Służba, po krótkim okresie pewnego rodzaju przerwy w działaniach, na nowo zaczynała być ciężką. Wróg przechodził do ofensywy ¹⁾.

Z północy armja pozostająca pod rozkazami gen. Wittgensteina parła na osłonowe korpusy II marszałka St. Cyr i VI marszałka Oudinot. Z południa armja mołdawska pod komendą admirała Czyczagowa z Wołynia podejmowała uderzenie na Litwę, a armja główna feldmarszałka Kutuzowa zwracała się przeciw wielkiej armji Napoleona. Marszałek Victor, który przybył ze świeżym rezerwowym IX korpusem na Białoruś, wyruszył w stronę północną narazie najbardziej zagrożoną. Nacisk armji południowej, wobec wycofania się ze swych stanowisk Austrjaków, zwrócił się przeciw słabemu korpusikowi Dąbrowskiego. Wprawdzie dla zasłonięcia traktu głównego idącego przez Mińsk i Mohilew od strony Litwy i Podlasia, uformował gubernator Mińska gen. Bronikowski grupę gen. Kosseckiego, początkowo pod komendą mjr. Szymanowskiego, były to jednak siły niewystarczające. Stan liczebny dywizji Dąbrowskiego i brygady Dziewanowskiego złożonych z dawnych żołnierzy przez odkomenderowania, choroby, jeńców, rannych i zabitych spadł do połowy t. j. korpusik ten mógł wynosić około 4 tysięcy ludzi pod bronią. Grupa Kosseckiego złożona ze świeżych rekrutów litewskich pułków i oddziałów marszowych polskich i francuskich nie dochodziła do 3000. Wśród tej trudnej sytuacji, wprowadził nieco zamieszania gubernator Mińska gen. Bronikowski, który choć prowadził dobry wywiad o nieprzyjacielu, nie chciał oddać całkowicie akcji bojowej w ręce Dąbrowskiego, a przez ustawiczne listy i zmiany planów utrudniał sytuację. Dąbrowski nie

mógł użyć wszystkich swoich sił, dwie większe grupy Hornowskiego i Malinowskiego musiał pozostawić na stanowiskach, a więc rozporządzał 1 i 6 p. p., III/14 p. p. oraz jazdą Dziewanowskiego i artylerią. Na czele tej grupy w skutku ustawicznych alarmów Bronikowskiego posunął się Dąbrowski z końcem

¹⁾ Staszewski, Pamiętniki o wojnie 1812 r., str. 14 nast. Pamiętnik działań 17 dywizji...; Clausewitz Carl, Hinterlassene Werke, t. VII. Berlin 1862 (Der Feldzug von 1812 in Russland). str. 61 nast., 69 nast.

62

października w stronę Nieświeża, dokąd zmierzał także Kossecki, obydwie te grupy miały nawiązać łączność z korpusem austriackim, cofniętym do Brześcia i razem powstrzymać wroga. Akcja ta jednak została wstrzymana z rozkazu marszałka Victora, który zganił Dąbrowskiemu opuszczenie stanowisk pod Bobrujskiem i wysforowanie się przeciw Rosjanom. Ponieważ rozkaz ten został wydany na skutek stronnego przedstawienia przez Bronikowskiego, odczuł go boleśnie Dąbrowski i wrócił w początku listopada na dawne stanowisko w okolicy Śmiłowic. Niedługo tu jednak przebywał, gdyż napór Rosjan na północ wzrastał i zachodziła poważna obawa o Mińsk. Wzywany alarmującymi listami Bronikowskiego postanowił Dąbrowski ruszyć na pomoc, ale nie mógł wziąć więcej wojska ze sobą niż poprzednio. Dąbrowski, uwiadomiony przez Bronikowskiego, że w razie wzięcia Mińska całą winę poniesie polski dowódca, gdyż nie przybył na pomoc, nie mógł postąpić inaczej. Porzucił więc swój koncentracyjny punkt i na czele swej grupy udał się w stronę Mińska. Ażeby zorientować się w sytuacji oddał dowództwo w ręce Dziewanowskiego, a sam przodem ruszył, ażeby porozumieć się z Bronikowskim. Jak mógł najszybciej prowadził Dziewanowski ową grupę, ale skoro zbliżył się pod Mińsk, przybył z powrotem Dąbrowski, przywożąc wiadomość o rozbiciu grupy gen. Kosseckiego i niemożności obrony Mińska. Po porozumieniu się z Bronikowskim miał Dąbrowski wrócić do Ihumeni a i stamtąd obserwować przeciwnika. Tymczasem skoro tam stanął 16 listopada, już znów od Bronikowskiego nadeszły listy o pomoc. Dąbrowski po naradzie z Dziewanowskim ¹⁾ osądził, że raczej należy spełnić rozkaz marszałka Victor'a i iść na pozycję pod Borysów, ażeby tu obronić mosty. Stanowisko to okazało się słusznym, gdyż patrole wysłane do Mińska stwierdziły, że Bronikowski nie czekał na pomoc, ale nocą miasto opuścił i udał się do Borysowa, nie zawiadomiwszy o tym Dąbrowskiego. Idąc pospiesznym marszem przybył Dąbrowski ze swym oddziałem do Borysowa 20 listopada. Był to najwyższy czas, bo już oddziały nieprzyjacielskie podchodziły pod to miasto. 2000 piechoty i 500 jazdy, oraz 12 dział artylerji polowej musiało wytrzymać nacisk całego korpusu nieprzyjacielskiego.

¹⁾ Kraszewski, o. c. str. 140 nast.

63

Było to ponad nasze siły. Żołnierz polski wytrzymał wiele ataków, oparł się wobec liczniejszego wroga, ale naciskany przez wielokrotnie liczniejszego przeciwnika, utraciwszy w walce prawie połowę ze swego stanu bojowego musiał się cofnąć. Wśród tych zaciętych walk Dziewanowski z jazdą znajdował się w mieście. Sam stał przy moście i pilnował porządku na swym stanowisku. Tutaj pośród boju otrzymał on postrzał kartaczowy, który oderwał mu część pośladka ¹⁾. Ciężko ranny został Dziewanowski uwieczony z pola walki. Narazie znalazł on przytułek we dworze Pańskie, gdzie schroniła się część rannych Polaków z V korpusu ks. Poniatowskiego. Obawiał się Dziewanowski o swój los, chciał się koniecznie dostać do kraju, ażeby nie wpaść w ręce wroga. Z radością też przyjął on oświadczenie znajomego sobie, zapewne z 1806 r. marszałka Ney'a, iż ten postara się, ażeby go jak najprędzej w razie potrzeby wymienić na innych jeńców, gdyby się dostał do niewoli.

Niewola ta była Dziewanowskiemu przeznaczona, gdyż już 25 listopada został on we dworze opadnięty przez kozaków i razem ze swym adjutantem kpt. Klichowskim i kpt. Denhoffem z 12 p. p. wzięty. Na tem zakończyła się karjera wojskowa Dziewanowskiego. Nie był on kawalerzystą tego typu co wielu innych, którzy umieli prowadzić żołnierzy w bój. Dziewanowski miał inne nader cenne zalety oficera jazdy. Umiał żołnierza utrzymać w szeregach pomimo trudnych warunków, umiał dbać o niego i konie, ażeby w krytycznym momencie użyć ich do akcji. Nie zawsze mu się to udawało, ale dużą winę ponosi wyższe dowództwo, które takie wydawało mu rozkazy.

¹⁾ B. K. 1379, Do ks. Poniatowskiego, Pańskie 23.IX 1812; Biblioteka Ord. Krasińskich, rkp. 2961, pamiętnik z czasów niewoli.

VII. NIEWOLA ¹⁾

Skoro kozacy opanowali wieś, a Dziewanowski dowiedział się, że dostał się w ręce samego atamana Płatowa, wysłał do niego jedyne zdrowego, aczkolwiek osłabionego oficera por. Remiszewskiego. Prosił przytem Dziewanowski, ażeby przez wzgląd na ranę pozwolono mu pozostać na miejscu. Płatow przyjął to do wiadomości, ale na żadne ustępstwa się nie zgodził. Załadowano więc rannych na bryczki i wieziono przy bagażach. W ten sposób na mrozie, przy wszelkich niewygodach odbył Dziewanowski drogę do Wilna. Pewnego dnia natrafiono na silną kolumnę francuską, tak, iż bez żadnych względów uciekano w bok lasami i wertepami. Podczas tej drogi spadły z Dziewanowskiego okrycia i on, ciężko ranny, tłukł się o kanty bryczki nie mogąc sobie nawet zarzucić płaszcza. Skołatany w bardzo złym stanie zdrowia przybył do Wilna, a tu dzięki ludzkości gen. Manteuffla został wzięty z pod opieki kozackiej i ulokowany na kwaterze jako jeńiec. Nie mogąc się bowiem z nikim skomunikować, a mając aż zanadto kozackiej bezwzględności napisał Dziewanowski list do admirała Czyczagowa i polecił swemu słudze oddać go któremukolwiek z oficerów wojska linjowego. List ten trafił właśnie prosto do rąk Manteuffla, który się narazie jeńcem zajął. Izba jaką dano Dziewanowskiemu i jego towarzyszom: Klichowskiemu i Denhoffowi była mała i zimna. Nawet nie mogli się w niej pomieścić, tak, iż Klichowski i Denhoff nocowali w sionce pod piecem. 13 grudnia opuścili ostatecznie jeńców kozacy zabierając

¹⁾ Rozdział niniejszy jest opracowany na podstawie pamiętnika gen. Dziewanowskiego o pobycie w niewoli, przechowywanego w Bibliotece hr. Krasińskich w Warszawie w dziale rękopisów pod sygnaturą 2961.

ich konie i część mienia, za to przybył tego dnia urzędnik policyjny i lekarz, jednakże nie wnikali oni zbyt w potrzeby rannych, a nawet grozili zabranieniem kwatery. Widząc to opuszczenie zwrócił się Dziewanowski wprost do gen. Łanskiej, który przysłał dyżurnego oficera, a ten zabronił jeńców usuwać.

Skoro przeszła pierwsza fala wojsk rosyjskich i życie do normalnych warunków poczęło wracać, zaczęli odwiedzać chorego Denhoffa różni jego dawni znajomi i krewni. Poprawiła się przeto nieco sytuacja finansowa. Jednakże na skutek zarządzeń władz zwierzchnich musiał Dziewanowski opuścić swą kwaterę. Trafił obecnie źle, bo izba którą miał zająć, „więcej do stajni, jak do pokoju była podobną”. W dodatku „pokój był zupełnie bez mebli, a co najgorsza bez łóżka. Stała kanapa, krótsza łokciem prawie odmień [i ta] była moim spoczynkiem” pisze Generał. O tyle dobrze wyszedł Dziewanowski na tej zamianie, że gorąco nim zaopiekował się mieszkający nad nim lekarz dr. Szynekiewicz, który swą opieką i lekami postawił na nogi Generała. Przez tegoż Szynekiewicza nawiązał Dziewanowski znajomości w Wilnie i pod koniec lutego prowadzi on już pewnego rodzaju życie towarzyskie. Bywa u Ludwikostwa Platerów, hr. Manuccich, podczaszyny Kossakowskiej i szeregu innych osób. Utrzymuje także Dziewanowski kontakt z resztą oficerów polskich, jako ich rzecznik składa on 19 marca życzenia choremu Zajączkowi. W ogóle jednak żali się na Litwinów, którzy wielbili cara Aleksandra.

Ciekawą była wizyta u ostatniego naczelnika insurekcji kościuszkowskiej. Musiał go znać Dziewanowski z dawnych czasów, skoro Wawrzecki „dziwił się, bardzo... że się tak zestarzał” Rozmawiając o sprawach publicznych ujrzał w nim Generał to samo co w innych Litwinach. „Wysławiał dobroć Aleksandra — opisuje swą wizytę — potęgę wielką i niczem niewzruszoną Rosji. Dał poznać, że chciałby być Polakiem, ale, że to tylko może być przez Rosję, a gdyby tym sposobem być nie mogło, zdaje się, że wołałby już zostać i pod moskiewskim panowaniem. Dawna opinia i zasługi, kiedyś w Ojczyźnie, a bardziej dzisiejsze w Petersburgu znacznie, wpoili raz szacunek dla niego, i dziś jeszcze wielka część obywateli nie widzi, nie czuje, tylko co on widzi, co on czuje. Ja to słysząc zrobiłem się go nie rozumieć, ale zawsze go

66

nazywając naczelnikiem, mówiłem, że w nim Ojczyzna pokłada nadzieje utrzymania tego dobrego, z którym się pokazali Litwini za wnijsciem Francuzów, ducha, dodając żeśmy żalowali b. wszyscy, że był przymuszony przez Aleksandra opuścić swój kraj i nie być przy sterze i naczelnictwie obywatelskim przed Napoleonem, który zapewne nie opuści Litwinów, gdyby nie więcej, to zapewne zaspokoi troskliwość pana chorążego o obywateli nie dopuszczając konfiskacji ich dóbr. Nie wiem czyli to zrozumiał, albo nie, ale nasz dyskurs zdawał się być prawdziwym mementem. Dziwna rzecz jak człowiek jest podległy w swych zdaniach odmianie. Jak można tak prędko zapomnieć krzywd wyrządzonych Ojczyźnie i własnych swych uraz” .

Zdecydowany napoleończyk Dziewanowski nie taił swych przekonań, a nawet nagły rozkaz wyjazdu z Wilna w głąb kraju przypisuje denuncjacji pewnego prałata, z którym dwa dni pierwej posprzeczał się o Napoleona na wizycie u podczaszyny Kossakowskiej.

Wyjeżdżał Dziewanowski z Wilna 5 kwietnia 1813 r. Wyjeżdżał uwołając dobrą pamięć o swych znajomych. Pospieszili oni bowiem z wszelkiego rodzaju pomocą. Udzielono mu kilku pożyczek. Znajome panie obdarowały go bielizną i poduszkami. Jakaś „panna Monika, rodem z Chełmna”, gdzie stał Dziewanowski ze swym 6 p. ułanów, wręczyła mu haftowaną chustkę, pewien rzeźnik przysłał wielką szynkę z wyciętym na niej napisem „dla gen. Dziewanowskiego”. Wreszcie gorący opiekun wszystkich jeńców Łappa zaopatrzył kocz generała w felczera i apteczkę.

Odjeżdżał więc z żalem Generał, iż musiał rozstać się z tak zacnymi ludźmi, a w dodatku przyłączał się żal, iż dla choroby i złej pogody nie zwiedził zabytków wileńskich. Jadąc w głąb kraju przejeżdżał Dziewanowski przez teren, gdzie przed rokiem zwił się na czele swych ułanów. Dojeżdżającego 20 kwietnia do Pobyłowa spotkała miła niespodzianka. Opisuje ją Generał w swym pamiętniku: „Chciałem się być dowiedzieć od Żydków, czyli nie mają się o co skarżyć w czasie bytności wojsk naszych, a szczególnie, gdy ja wtem miejscu kilka dni stałem. Dowiedziałem się b. przyjemnej dla mnie rzeczy, czego mało kto w tej wojnie doświadczył,

67

że z największymi pochwałami i błogosławieństwem mówiono o wojsku naszym”. Jeden z Żydków poznał nawet Dziewanowskiego, co stało się powodem do owacyj.

Jadąc przez gubernię mohilewską, pilnie obserwował Generał okolicę i robił uwagi, dziwiąc się wielkiemu opuszczeniu włościan. „Wsie na pozór ogromne, w rzeczy samej są to tylko kłatki, nie wiedzieć nawet do czego mogą być użyteczne. Domy zaś mieszkalne, czyli chałupy nie do darowania dziedziców, że jeszcze w tej dzikości pozwalają żyć swemu kmiotkowi”. Obserwując brak okien, kominów i niskie drzwi, zaznacza Dziewanowski, iż ma się wrażenie „jakby chcieli umyślnie przyzwyczajając swego chłopka do pokłonów i upadania na twarz”. W rezultacie tego „człowiek równie jak izba okopconca, zawsze brudny, oczy czerwone, do tego zawsze spotniały, w jednej sukni i koszuli chodząc śmierdzi nie do wytrzymania” .

Przez kilka dni zatrzymał się Dziewanowski w Czernichowie w końcu kwietnia, skąd ruszył do Charkowa, gdzie przybył 14 maja. Spotykając po drodze ludzi dowiadywał się, iż na ogół zamożniejsi gospodarze są pochodzenia polskiego i szcycą się tem. Dojeżdżając do Charkowa brakło na ostatniej stacji koni, tak, iż do tego miasta wjechał nasz Generał wołami, czem wywołał zrozumiałą sensację.

Tutaj też był kres podróży, gdyż miejscowy gubernator oznajmił Dziewanowskiemu, iż otrzymał rozkaz zatrzymywać wszystkich oficerów polskich i rozsyłać po miasteczkach i gubernji. Dziewanowskiemu jednak wraz z adjutantem pozwalał pozostać w samym Charkowie. Tak więc ukończył Generał swą drogę z Wilnu, wynoszącą 1192 wiorsty.

Urządził tutaj sobie Dziewanowski życie dość znośnie. Chodził do parku i pił miejscowe gorzkie wody, wmawiając w siebie, iż bawi w jakimś uzdrowisku. Nawiązał znajomość z francuskim generałem Fevrier, także jeńcem, oraz podprefektem powiatu hrubieszczowskiego Świerzawskim, którego nawet musiał nieco ośmielać, tak był zastraszony. Nie unikał też znajomości z miejscowymi urzędnikami. Zaraz w pierwszych dniach złożył wizyty wicegubernatorowi Murawjewowi, marszałkowi szlachty Kwitce, oraz prezesowi sądu Münsterowi. Uczęszczał na przedstawienia operowe, korzystał

68

z miejscowej biblioteki, studiując dzieło Mathie Gutre'a o rosyjskich starożytnościach i robiąc odpisy. Rozpoczął też spisywać swe pamiętniki z czasów niewoli.

Tak upływał czas, aż na mocy traktatu wiedeńskiego zlikwidowano Księstwo Warszawskie, a ziemie jego oddano Rosji, Prusom i Austrii. Dziewanowski uwolniony z niewoli wracał do kraju już jako poddany cara Aleksandra, nowego króla polskiego. Jako kaleka nie był już w stanie pełnić służby i to w dodatku kawalerskiej, to też w połowie 1815 r. otrzymał uwolnienie z prawem noszenia munduru.

Tak zakończyły się wojenne przygody Generała.

VIII. ZAKOŃCZENIE

Uwolniony z wojska powrócił Dziewanowski na rolę. Osiadł w ojczymym Płonem i zaczął gospodarzyć. Ostatni jego bodaj występ publiczny to pismo do starego druha epopei napoleońskiej gen. Kosińskiego ¹⁾. W liście tym powołując się na starą przyjaźń wypowiedział Dziewanowski dość surowy sąd o formowaniu wojska polskiego pod berłem pruskim. Nie ganił nikomu, że garnie się do szeregów, ale zaznaczał, że sam nie odczuwał zapału do nowej armii „równie jako nie mogąc się przekonać, abym miał Ojczyznę pod berłem największego i najsprawiedliwiej obrażonego nieprzyjaciela i abym mógł myśleć, że zapomni [on] kiedy czasów Zygmunów i Władysławów i że chciałby nas zrobić tem, czem byliśmy mu tak strasznymi! W poczynaniach naszych wrogów widział chęć rozdzielenia Polaków pod rządami zaborczemi. „Broń Boże, gdyby się pomiędzy pany chrześcijańskie niezgoda wcisnęła. Ciekawy jestem, które kukuryku, czyli moskowito-polskie, czyli prusko-polskie, czyli austro-polskie prędzej futerois le camp...” Z tych założeń wychodząc odradzał Kosińskiemu angażowanie się w organizacyjnych poczynaniach. To było wystąpienie w sprawach publicznych, pozatem oddał się Dziewanowski pracy literackiej. Z tej epoki pochodzą jego bardzo ciekawe pamiętniki o wojnie 1812 r. rzucające bardzo dobre i jasne światło na działania jazdy polskiej w początkach kampanji 1812 r. oraz na akcję korpusu gen. Dąbrowskiego na Litwie i Białorusi. Znać, że czytał Dziewanowski prasę i że interesował się nią. To też gdy w rosyjskich pismach ukazało się dużo nieścisłości i niesprawiedliwych zarzutów względem Polaków, na-

¹⁾Zbiór Korespondencji Amilkara Kosińskiego z lat 1815-20. Poznań 1861. Nr. 75 i nast.

70

pisał bardzo ciekawe ¹⁾ „przyczyny nieszczęśliwie zakończonej kampanji 1812 r.” W pracy tej b. zajmująco ujmując Dziewanowski problem niepowodzenia kampanji z przyczyn ekonomicznych. Zła gospodarka wewnętrzna oddziałów; pozostawienie poza sobą ogłodzonego kraju, brak sprawnej administracji i aprowizacji, zbyt słabe rezerwy, oto istotne przyczyny niepowodzenia kampanji. Pozatem pozostawił Dziewanowski niestety zaginione uwagi o kawalerji polskiej ²⁾. Z pozostawionych pamiętników i opracowań przebija się jasny i głęboki umysł Generała, ujmujący sprawę bezstronnie i z głębokim zrozumieniem. Przedewszystkiem zaś pociągając musi jego kryształowa bezstronność i brak choćby cienia, że pisze "pro domo sua".

Zmarł Generał w zaraniu nowych walk o wolność w dniu 10 września 1827 r. W przedśmiertnym widzeniu miał mu się ukazać bratanek poległy w szarży pod Somo-Sierrą, który stryja wezwał na ostatni apel przed Bogiem.

Tak zakończył życie jeden z najzasłużeńszych kawalerzystów naszych doby napoleońskiej, człowiek zdolny, zacny i szlachetny. Sam dla siebie zawsze był najsurowszym sędzią, to też samookreślenie postaci jego we wspomnianym liście do Kosińskiego: „nie był to orzeł, miał on dość ograniczone pojęcie — ale był stały w swe m przedsięwzięciu i niezmiennym w swym sposobie myślenia — z pewnością rachować można było na niego w sprawie, której się raz chwycił” — uznać musimy za sprawiedliwe w drugiej jego części. Część pierwsza nacechowana jest przesadną skromnością. Pojęcia jego ograniczone nie były, a że orlich wzlotów nie dokazywał — wina nie jego. Nie otwierały się przed nim w jego karierze wojskowej szlaki podniebne; znojne, trudne i nie błyskotliwe powierzano mu funkcje, a te wykonywał z gorliwością, umiejętnością i całkowitem poświęceniem.

¹⁾ Staszewski, Pamiętniki o wojnie 1812 r., str. 5 nast.

²⁾ Zakł. Nar. im. Ossolińskich, rkp. I3406, cz. II.

SPIS NAZWISK OSÓB

Albrecht Janusz 22, 25, 29.

Aleksander I, 65, 66, 68.

Axamitowski Józef, 24, 26, 27.

Axamitowski Wincenty, 24, 26, 27.

Badowski Fabian, 28, 33, 36.

Baranow, płk. ros. 56.

Bardzki Mateusz, 28.

Bardzki Tomasz, 27, 28, 33.

Bär Maksymiljan, 11.

Berthier Aleksander, 27, 55, 56.

Biernacki Józef Gabrjel, 24, 25, 27, 28.

Billewicz Ludwik, 60.

Błęszyński Józef, 60.

Bobinski, 30, 33.

Bogatko Wawrzyniec, 33.

Clausewitz Carl, 61.

Czaplewski Paweł ks., 10,

Czyczagow admirał ros., 61, 64.

Davoust Ludwik Mikołaj, 28.

Dąbrowski Jan Henryk, 7, 8, 13-15, 18, 21, 23-27, 30, 32, 47,
52, 54-57, 61, 62, 69.

Dąbrowski Józef, 28.

Dąbrowski Michał, 13, 20.

Deibel chirurg, 28.

Dembiński Aleksander, 57, 58.

Dembiński Józef, 33.

Denhoff Ludwik, 63-65.

Dmochowski Franciszek Wiktor, 53.

Dreger płk. ros., 56.

Droszewski Józef, 16, 21, 24, 25, 27, 28.

Bolesław Smiały, 10.
Bonaparte Hieronim, 49, 52.
Bonaparte Napoleon, zob. Napoleon I.
Boniecki Adam, 10, 12.
Borowski Antoni, 28.
Bromirski Kasper, 57, 58.
Bronikowski Mikołaj, 61, 62.
Brzechffa Franciszek, 28, 30, 31, 33.
Bystram kpt., 19, 20.

Cedrowski Antoni, 59.
Chantreau, 40.
Charkiewicz W., 52.
Chłopicki Józef, 7.
Cichowicz Augustyn, 29.

Fabry L. G., 52, 54.
Falkowski Juliusz, 30.
Fedorowicz Władysław, 29.
Fevrier gen. fr., 67.
Fiszer Stanisław, 32-35, 37, 39-42.
Fredro Aleksander, 37.

Garczyński Franciszek, 18.
Gembarzewski Bronisław, 9, 60.
Giełgud Ignacy, 25.
Godlewski Józef, 33.
Goldschmidt, gen. saski, 43.
Gołaszewski Wincenty, 18, 20.
Górski Wincenty, 33.
Grabski Kalikst, 28.
Grand-Maison, 14, 40.
Grodzicki Korneli, 28.
Gutre Mathie, 68.

Hebdowski Kajetan, 35.
Hertel gen. ros., 56.
Hornowski Józef, 55, 56, 58, 61.
Höpfn er, 19.

Jabłonowski ks. 47.
Jankowski Ignacy, 27.
Jaraczewski Walery, 28.
Jaranowski Józef, 28.
Jordan Ludwik, 28, 33.
Jucewicz Józef Wincenty, 60.

Kamiński Ignacy, 30, 31,
Kamiński ppor. 6 p. j. (?) 27, 28.
Klicki Stanisław, 24.
Klichowski Walenty, 28, 32, 63.64.
Kobyłański Anzelm, 33.
Kołaczkowski Anzelm, 28.
Komierowski Jakób, 17, 18.
Konarski Józef, 28, 33, 60.
Konopka Jan, 24.
Korytowski Michał, 27, 28, 33.
Korzybski Jan, 28, 33.

Niemojewski Józef, 22, 47.
Niesiecki Kasper, 10.

Obrzycki Baltazar, 60.
Oluch adjutant, 31.

Dunin Seweryn (?), 28.
Dwernicki Józef, 7, 57, 58.
Dziewanowska Ludwika z Pawłowskich, 11.
Dziewanowski Dominik, *passim*.
Dziewanowski Jan Nepomucen, 15, 70.
Dziewanowski Jan z Dukli Ignacy Bonawentura, 11, 12.
Dziewanowski Juliusz, 10, 11.
Dziewanowski Łukasz Józef Jan Kanty, 11, 12.
Dziewanowski Władysław, 9.

Este Fryderyk d', 31.

Kosiński Amilkar, 15-18, 69.
Kosiński Adam, 57, 58
Kossakowska, podczaszyna, 65, 66.
Kossecki Antoni, 24, 59, 61, 62.
Kossecki Michał, 60.
Kozicki Feliks, 28, 33.
Kraszewski Józef Ignacy, 54-57, 62.
Kurczewski Wojciech, 28.
Kutejnikow, gen. ros., 53.
Kutuzow Michał, 61.
Kwaśniewski Walenty, 15.
Kwitka, 67.

Lafontaine Leopold, 42.
Latour-Maubourg gen. fr., 44, 49, 52, 53, 55.
Leszczyński Jan, 28, 30, 33, 36.
Linkiewski adjutant (?), 31.
Lorge gen. fr., 44.
Łagowski Piotr, 50, 53, 56, 60.
Łakiński Franciszek, 32.
Łanskoj, 65.
Łappa, 66.
Łochocki, 16, 17, 23.
Łojewski Marcin, 28, 30, 32, 33.

Malczewski Antoni, 60.
Malczewski Sebastjan, 60.
Malinowski Wincenty, 56, 61.
Małachowski Kazimierz, 56.
Mansuy Abel, 50.
Manteuffel gen. ros., 64.
Manucci hr., 65.
Matuszewicz Roman, 25, 27, 28.
Menard gen. fr., 21.
Miaskowski Antoni, 28, 33.
Mierzejewski Józef, 33.
Mierzyński Józef, 28, 33.
Moraczewski Ignacy (?), 27.
Murawjew. 67.
Münster, 67.

Napoleon I, 7, 61.
Ney Michał, 63.

Saint - Cyr Wawrzyniec, 61.
Schierstaedt, por. pr. 19.
Skalkowski A. M., 13, 17, 29, 37, 38, 53, 54.
Skoraszewski Franciszek, 28, 33.
Skowroński Kazimierz, 60.

- Ostaszewski Augustyn, 28, 33.
Oudinot, 61.
- Pac Ludwik, 60.
Pakosz Czesław, 26, 27.
Parys Antoni, 19, 20.
Paszkowski Franciszek, 31.
Pawłowski Bronisław, 31.
Pągowski Michał, 35, 36.
Pelet-Narbonne, 12, 16.
Piasecki Jakób, 48, 58, 60.
Pisarzewski Józef, 58.
Piwnicka Teresa z Dziewanowskich, 11, 12.
Piwnicki Alojzy, 15.
Piwnicki Ignacy, 11.
Plater Ludwik, 65.
Płatow Iwan, 52, 64.
Płonczyński Walenty (?), 27, 28.
Podoscy, 12.
Poniatowski Józef ks., 7, 24, 26, 29, 30, 32, 33, 37, 39, 42, 48, 63.
Poniatowski Stanisław ks., 12.
Poradowski Szczepan, 56.
Potocki Adam, 37, 49.
Pracki Antoni, 45.
Prądyński Ignacy, 57.
Przyszychowski, 32, 33, 36.
Psarski Wiktor, 58.
- Radoszewski Franciszek, 28, 29, 58, 60.
Reinhold Leonard, 26.
Remiszewski Ambroży, 64.
Reynier Ebenezer, 42.
Rokosowski Józef, 58, 60.
Rostworowski Michał, 22.
Roźniecki Aleksander, 29, 31, 34, 38, 39, 42, 44-50, 52.
Rzuchowski Kajetan, 60.
- Willaume Juljusz, 15, 17.
Witt Juljan, 27.
Wittgenstein gen. ros., 61.
Władysław IV, 69.
Wolański Aleksander, 28, 30, 33, 36.
Wybicki Józef, 13.
- Zabielski Franciszek, 28.
Zabłocki Stanisław, 42.
- Sobiewski Jan, 28.
Sokolnicki Michał gen., 13, 21-23, 30, 31, 33.
Sokolnicki Michał dr., 13.
Sołtyk Roman, 29-31.
Starzewski ppor. 6 p. j. (?), 28.
Staszewski Janusz, 15, 18, 55, 61, 70.
Stefański Kazimierz, 9.
Stryjeński Zygmunt, 28.
Strzyżewski Piotr, 30, 31.
Stutterheim mjr. pr., 17.
Suchorzewski Tadeusz, 21, 34.
Sułatycki Jan, 58.
Sulerzycki Józef, 28.
Sułkowski Józef, 7.
Sutkowski Józef, 57, 58.
Szumlański Józef, 50.
Szymanowski Józef, 61.
Szykiewicz dr., 65.
Swierzawski ppzf., 67.
Turno Karol, 53.
Turno Kazimierz, 22, 25, 46, 53, 55.
Tyszkiewicz Tadeusz, 45, 48, 50, 53.
- Umiński Jan Nepomucen, 18, 20, 21.
- Victor marszałek, 56, 61, 62.
- Wawrzecki Tomasz, 65.
Weysenhoff Jan, 16, 19.
Wielhorski Józef, 59.
Wierciński Damazy, 33.
- Zajączek Józef, 24, 39, 65.
Zalewski Walenty, 28.
Zapolski gen. ros., 55.
Zawadzki Augustyn, 45, 46, 60.
Zieliński Jan, 27, 28.
Zrzelski Nikodem, 33.
Zwoliński Józef, 58.
Zygmunt III, 69.
Zylewicz Walerjan, 60.
Żarski Józef, 54.
Żychliński pprf., 33.

SPIS ROZDZIAŁÓW

Wstęp	7
I. W pomroce	10
II. Pułk towarzyszków	15
III. 6 pułk ułanów	23
IV. Dowódca departamentu	35
V. 28 brygada lekkiej jazdy	44
VI. Udział w wojnie 1812 r.	52

VII. Niewola	64
VIII. Zakończenie	69
Spis nazwisk osób	71

